

**WSPÓŁCZESNE OBRAZY WOJEN XX WIEKU**

TOMASZ STRYJEK

*Instytut Studiów Politycznych PAN, Collegium Civitas***MODELE POLSKIEJ POLITYKI PAMIĘCI****OBRAZY WOJNY O LWÓW W LISTOPADZIE 1918 ROKU  
W POLSKICH PERIODYKACH POLITYCZNO-SPOŁECZNYCH  
W MIESIĄCU STULECIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI\***

W polskiej debacie publicznej mniej więcej od powołania Instytutu Pamięci Narodowej, dwie dekady temu, zwiększa się miejsce zajmowane przez historię narodową, a wśród przedstawianych obrazów historycznych rośnie udział wojen. Nasycaenie przestrzeni publicznej symbolami historycznymi oraz rozwój praktyk upamiętniania polega przede wszystkim na odwołaniu do okresu drugiej wojny światowej i pierwszej dekady rządów komunistycznych, a w ostatnich latach zwłaszcza do antysowieckiego powojennego oporu zbrojnego.

Polska ma pierwszeństwo wśród państw Europy Środkowej, jeśli chodzi o liczbę odwołań w mediach i polityce pamięci do wojen z historii XX wieku. W pewnej mierze jest to konsekwencja bogactwa zasobów. Polskie siły zbrojne nie tylko były ważnym uczestnikiem obu wojen światowych, ale także stoczyły w latach 1918–1921 kilka wojen o granice II RP oraz ważną dla losów całego regionu wojnę z bolszewicką Rosją. Setna rocznica odzyskania niepodległości w listopadzie 2018 roku stworzyła

---

Adres do korespondencji: tstryjek@wp.pl; ORCID 0000-0002-9137-7537

\* Artykuł powstał w ramach grantu NCN pt. „Kultury historyczne w procesie przemian: uzgadnianie pamięci, historii i tożsamości we współczesnej Europie Środkowej i Wschodniej” (UMO-2016/21/B/HS3/03415), realizowanego przez Instytut Studiów Politycznych PAN i Collegium Civitas we współpracy z Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej (Ukraina, Lwów).

okazję do aktualizacji pamięci o wojnie z Zachodnioukraińską Republiką Ludową (ZURL) o Lwów i Galicję Wschodnią, która trwała od 1 listopada 1918 r. do 16 lipca 1919 r. Ówczesnie był to jedyny konflikt, obok powstania wielkopolskiego, który zakończył się pełnym zwycięstwem Polski — całe sporne terytorium włączono do II RP. W ten sposób Polska zniosła jedno z dwu powstałych w latach 1917–1919 państw ukraińskich, zmuszając jego władze do uchodźstwa. W okresie międzywojennym rozwijano etosową opowieść o spontanicznej „obronie Lwowa”, mocno akcentując udział Orłąt. Uważano, że wystąpieniem przeciw siłom ukraińskim polska ludność Lwowa potwierdziła prawdziwość dewizy *Semper Fidelis*, którą miastu przyznano za wierność katolicyzmowi i Rzeczypospolitej po stawieniu oporu wojskom kozackim i szwedzkim w połowie XVII wieku. W drugą rocznicę wyparcia wojsk ukraińskich, 22 listopada 1920 r., w obecności Naczelnika Piłsudskiego Lwowowi nadano Krzyż Srebrny Orderu Wojennego *Virtuti Militari*<sup>1</sup>.

Zamierzam tu przedstawić wyniki porównawczej analizy przedstawień ówczesnych walk we Lwowie (w listopadzie 1918 roku) w periodykach polityczno-społecznych w Polsce sto lat później. Podstawowe pytanie badawcze brzmiało: ile typów takich przedstawień, różnych pod kątem aksjologicznym i ideologicznym, stworzono? Po wstępnej analizie zebranych tekstów postawiłem dwa kolejne pytania: Czy te typy przedstawień można uznać za reprezentatywne dla modeli polityki pamięci w Polsce w okresie po 1989 roku? Czy można je związać z polityką pamięci poszczególnych współczesnych sił politycznych?

#### POCHODZENIE MATERIAŁÓW, KONTEKST POLITYCZNY, ZAŁOŻENIA BADAWCZE

Materiały do analizy zostały wyodrębnione w wyniku monitoringu mediów, którym objęto ogólnopolskie kanały telewizyjne (7), dzienniki (7) i tygodniki (12) oraz portale informacyjne w internecie, w tym portale wyspecjalizowane w zajmowaniu się historią (łącznie 51). Poszukiwano sposobów przedstawiania wydarzeń i zjawisk z historii Polski XX wieku. Zastosowano 18 słów kluczowych, z których 6 dotyczyło okresu 1918–1921 (Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Kresy Wschodnie, wojna polsko-bolszewicka, konstytucja marcowa, armia halicka). Łącznie z okresu 31 października – 1 grudnia 2018 r. uzyskano 5219 materiałów. Aż w 2518

---

<sup>1</sup> O roli kultu obrońców Lwowa w Polsce na tle społecznej historii Galicji Wschodniej w okresie międzywojennym zob. Mędrzecki 2018, s. 67–70.

z nich przewinęła się postać Józefa Piłsudskiego. Ze względu na odrębny warsztat analizy oddzielono 924 materiały telewizyjne, w związku z czym dalszej analizie poddano 4295 materiałów. W tym zasobie znaleziono 260 tekstów, w których wspomniano o wydarzeniach we Lwowie i Galicji Wschodniej w latach 1918–1919. Wojna o Lwów w miesiącu obchodów stulecia niepodległości pojawiła się jedynie w co szesnastym materiale z całego zbioru, co świadczy o tym, że nie zajmuje ona pierwszoplanowego miejsca w pamięci zbiorowej Polaków.

Wyniki badań ogólnopolskich pokazują, że wydarzenia z okresu 1918–1921 są mocno „przesłonięte” w mediach przez drugą wojnę światową i pierwsze lata rządów komunistycznych oraz w mniejszym stopniu przez ostatnie lata PRL i powstanie Trzeciej RP. W ogólnopolskim sondażu ze stycznia 2018 roku na pytanie, czy w latach 1918–1921 w historii Polski miały miejsce ważne wydarzenia, pozytywnej odpowiedzi udzieliło jedynie 52% z 1500 respondentów (13% nie, 35% trudno powiedzieć), wśród których na prośbę o wymienienie tych wydarzeń 55% przywołało odzyskanie (początek) niepodległości Polski, 24% wojnę polsko-bolszewicką (cud nad Wisłą, bitwę warszawską 1920 roku), 19% zakończenie pierwszej wojny światowej i 15% powstania (wielkopolskie, śląskie). „Wojnę polsko-ukraińską” wymieniły jedynie trzy osoby, a „konflikty z Ukrainą i Litwą” jedna. Z kolei na pytanie o ocenę „przynależności do Polski Wileńszczyzny, Polesia, Wołynia i Galicji Wschodniej w okresie międzywojennym” odpowiedzi pozytywnych było 28%, neutralnych 30%, a negatywnych 11%. Jednocześnie „konspirację Polaków w latach 1939–1945” oceniło pozytywnie 70% respondentów, „powstanie warszawskie 1944 roku” 68%, „partyzantkę antykomunistyczną po zakończeniu drugiej wojny światowej” 47%, a „działalność «Solidarności» w latach osiemdziesiątych” 74% (Konieczna-Sałamatin, Stryjek, Otriszchenko 2018, s. 44–45, 54).

Jedyne badanie ogólnopolskie z ostatnich lat, w którym wprost zapytano o ocenę „walk o Lwów” i „Orlęta”, pochodzi z lipca 2016 roku. Przedstawiono w nim respondentom 15 wydarzeń wojennych i dokonań cywilnych Polaków z okresu od 1905 roku do końca lat dwudziestych. Wspomniane wydarzenia we Lwowie zajęły dziewiąte miejsce pod względem liczby ocen pozytywnych, przy czym 66% respondentów wypowiedziało się zdecydowanie pozytywnie i raczej pozytywnie, 17% — ani pozytywnie, ani negatywnie, tylko 3% — raczej negatywnie i zdecydowanie negatywnie, a 15% o nich w ogóle nie słyszało (Kwiatkowski 2016, s. 21). Porównanie wyników odpowiedzi na pytania otwarte i zamknięte z tych dwu sondaży prowadzi do wniosku, iż Polacy przeważnie słyszeli o wojnie o Lwów oraz

wiedzą, że należy do kanonu historii heroicznej. Jednak bardzo niewiele zapytanych o nią wprost potrafi określić, kto był przeciwnikiem, oraz poprawnie ją datować.

Wyniki te obnażają nieefektywność państwowej edukacji historycznej w Polsce, wojna o Lwów należy bowiem do kanonu nauczania na wszystkich poziomach szkolnego *curriculum*. Także przez elity polityczne jest traktowana jako „lekcja patriotyzmu”<sup>2</sup>.

Podjęta analiza ma charakter jakościowy. Kierowałem się zamiarem przedstawienia pełnego spektrum polskiej medialnej debaty historycznej na temat wybranego wydarzenia. Dlatego uwzględniłem obrazy opublikowane nie tylko w mediach najbardziej popularnych, ale także w tych o niewielkim zasięgu, jeśli stanowiły wyrazistą alternatywę. Brałem pod uwagę przede wszystkim teksty zawierające opisy wojny z lat 1918–1919. Jeśli w danym medium w listopadzie 2018 roku takich nie było, jednak jawiło się ono jako ważny uczestnik polskich debat o przeszłości, uzupełniając wprowadzałem do analizy inne teksty dotyczące historii Polski w latach 1918–1921 oraz historii Ukrainy i stosunków polsko-ukraińskich. Pod względem metodologicznym badanie nawiązuje do zasad krytycznej analizy dyskursu. Dostarczyła mi ona inspiracji w końcowej części rozważań, gdy starałem się wskazać związki konwencji przedstawieniowych wojny z modelami polityki pamięci i ugrupowaniami politycznymi oraz ich udziałem w sprawowaniu władzy (zob. Czachur, Miller 2012).

Przyjąłem następujące kryteria oceny analizowanych przedstawień.

Po pierwsze, wiarygodność narracji, określona na podstawie tego, jakie wydarzenia i zjawiska zostały wymienione w danym medium, jakie zaś pominięto (wymiar faktograficzny). Wziąłem pod uwagę pięć kwestii: (1) informacja o składzie narodowościowym miasta w 1918 roku oraz całej Galicji Wschodniej (udział liczebny Polaków, Ukraińców i Żydów),

---

<sup>2</sup> Prezydent Andrzej Duda w przemówienie wygłoszone 11 listopada 2018 r., w kulminacyjnym momencie obchodów stulecia niepodległości, przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie wplótł fragment wiersza Artura Oppmana *Orlątko*, w którym podmiot liryczny chłopiec-uczestnik walk utożsamia swoją matkę z Polską. W 2017 roku w konkursie MSWiA na wzory nowego paszportu, jako motyw graficzny zgłoszono wizerunki Cmentarza Obrońców Lwowa oraz Ostrej Bramy w Wilnie. Wobec krytyk w debacie publicznej oraz sprzeciwów władz Ukrainy i Litwy ministerstwo wycofało je z internetowego głosowania. Jednak ostatecznie, decyzją władz z 5 listopada 2018 r., inny symbol walk o Lwów został zaakceptowany. Przez następne dziesięć lat na jednym z dziewiętnastu wzorów paszportów będzie figurował wizerunek Orłęcia — Antoniego Petrykiewicza, trzynastoletniego gimnazjalisty, poległego na przedpolu miasta w styczniu 1919 roku, najmłodszego w historii Polski kawalera *Virtuti Militari*.

(2) wyjaśnienie źródeł początkowego sukcesu ukraińskiego we Lwowie 1 listopada, (3) obraz przełomowego uderzenia grupy wojsk polskich ppłk. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego 20–22 listopada, (4) sposób ukazania pogromu w dzielnicy żydowskiej 22–23 listopada i wyjaśnienia jego przyczyn oraz (5) naświetlenie konsekwencji polskiego zwycięstwa dla ukraińskiej walki o własne państwo w latach 1918–1921.

Po drugie, użycie do opisu przeciwnika figur retorycznych, metafor i stereotypów. Zadawałem pytanie, czy stosując je, narrator traktował Ukraińców jako stronę mającą równorzędne z Polakami prawo do budowy własnego państwa oraz komu i w jakim stopniu przypisywał odpowiedzialność za konflikt.

Po trzecie, sposób wykorzystania źródeł z epoki. W tym przypadku celem było stwierdzenie, czy narrator utrzymał obiektywizujący dystans wobec wydarzeń, czy przeciwnie — skracał go, relacjonując wydarzenia wprost cytatami z ówczesnej polskiej prasy i innych źródeł pierwotnych. Na podstawie tych trzech kryteriów określałem konwencję przedstawienia (wymiar aksjologiczny).

Po czwarte, wartość, jaką dane medium przypisało II RP, jak ją scharakteryzowało i oceniło jej dokonania (wymiar ideologiczny).

Po piąte, ewentualne odniesienie narratora do późniejszych wydarzeń w relacjach polsko-ukraińskich, zwłaszcza do konfliktu w latach 1939–1947, oraz stwierdzenie czy wpłynęło to na sposób przedstawienia wydarzeń z roku 1918 (wymiar teleologiczny).

W końcu po szóste, ustosunkowanie się narratora do obozu rządzącego w Polsce w listopadzie 2018 roku, a w szczególności prowadzonej przez niego polityki pamięci (wymiar polityczny).

W punkcie wyjścia analizuję przedstawienia medium związanego z państwem, a następnie tych, które reprezentują przekonania prawicowe i skrajnie prawicowe, następnie centrowe, w końcu lewicowe.

#### MEDIUM ZWIĄZANE Z PAŃSTWEM

Portal historyczny [dzieje.pl](http://dzieje.pl) tworzą Muzeum Historii Polski oraz Polska Agencja Prasowa. W prowadzonym tam kalendarium „Walka o niepodległość 1914–1918” w listopadzie 2018 roku walki o Lwów wystąpiły wielokrotnie. We wprowadzającej najobszerniejszej informacji z 1 listopada podano wiarygodne dane na temat proporcji narodowościowych ludności Lwowa na początku pierwszej wojny światowej (51% Polaków, 28% Żydów, 19% Ukraińców), ale nie przedstawiono, że w całej Galicji Wschodniej dla Polaków i Ukraińców były one odwrot-

ne<sup>3</sup>. Zarysowano wykluczające się nawzajem dążenia polskiego i ukraińskiego ruchu niepodległościowego do ustanowienia własnego państwa i włączenia w jego granice Lwowa oraz Galicji Wschodniej. Poinformowano o powstaniu ZURL na obszarze Galicji Wschodniej ([www.dzieje.pl](http://www.dzieje.pl), 01.11.18).

Jednak poza ogólnikowym uznaniem prawa Ukraińców do samostanowienia w 1918 roku narratorzy „opowiedzieli” o wojnie o Lwów wyłącznie z polskiego punktu widzenia. Uznali, iż wprost cytując doniesienia ze Lwowa zamieszczane w ówczesnej prasie krakowskiej, najwierniej oddadzą odbiór wydarzeń przez polską opinię publiczną. Ponieważ do 20 listopada 1918 r. zewnętrzne szlaki komunikacji Lwowa były opanowane przez siły ukraińskie, do opinii publicznej w centrum Polski docierały tylko dramatyczne korespondencje telegraficzne oraz relacje uciekinierów. Narratorzy, wprowadzając bezpośrednio zaangażowany język świadków epoki, i wplatając doniesienia ze Lwowa także w relacje o wydarzeniach w listopadzie 1918 roku w Warszawie, wywołali wrażenie, iż ukraińska próba opanowania Galicji Wschodniej była zagrożeniem dla państwa polskiego. Uznali za oczywiste odrzucenie przez stronę polską we Lwowie propozycji rozwiązania konfliktu metodami politycznymi. Przedstawiony przez stronę ukraińską 2 listopada 1918 r. projekt włączenia Galicji Wschodniej do państwa ukraińskiego z gwarancją autonomii dla ludności polskiej został ukazany jako kuriozum, którego zignorowanie nie wymaga wyjaśnień ([www.dzieje.pl](http://www.dzieje.pl), 01.11.18)<sup>4</sup>.

---

<sup>3</sup> Według austriackiego spisu z 1910 roku we Lwowie wyznanie rzymskokatolickie zadeklarowało 51,7%, greckokatolickie 17,6%, a judaizm 29%. Wyznanie było w Austro-Węgrzech najbardziej wiarygodną podstawą szacowania proporcji narodowościowych. Pytania o narodowość w spisach nie zadawano. Z kolei w Galicji Wschodniej greckich katolików było 61,7%, rzymskich katolików 25,3%, a judaistów 12,4%. Zatem w całej prowincji Rusini/Ukraińcy wyraźnie przekraczali poziom większości bezwzględnej, w tym także we wsiach w okolicy Lwowa, ustępując pierwszeństwa Polakom i Żydom jedynie w miastach (Markowski 2019, s. 17–20).

<sup>4</sup> Nie jest pewne, czy gdyby w Galicji Wschodniej doszło do plebiscytu co do przynależności państwowej, strona ukraińska, reprezentująca niższe warstwy społeczne, wygrałaby go bezwzględnie. Jednak na pewno nie przegrałaby go. Jak pokazują decyzje podjęte po wynikach plebiscytu na Górnym Śląsku, gdzie pozycja społeczna i polityczna zajmowana przez Niemców oraz Polaków była w dużym stopniu podobna jak Polaków i Ukraińców w Galicji Wschodniej (60% dla Niemiec, 40% dla Polski), Rada Ambasadorów mocarstw ententy zapewne naciskałaby na Polskę i ZURL, aby zgodziły się na podział prowincji. Zresztą propozycja podziału tymczasowego była przez negocjatorów ententy przedstawiona stronom wojny już w lutym 1919 roku. Strona ukraińska odrzuciła ją, bo oba najważniejsze punkty — Lwów i naftowe zagłębie w Drohobyczu i Borysławiu — według tej propozycji przypadły stronie polskiej (Kozłowski 1990, s. 212–245).

Polska „odsiecz” dla Lwowa z 20–22 listopada została przedstawiona jako akt sprawiedliwości, który zniwelował efekt „niezasłużonego” opowania miasta przez Ukraińców z pomocą Austriaków. Portal poinformował o bezpośrednim następstwie tego wydarzenia — pogromie w dzielnicy żydowskiej. Zrobił to tylko 1 listopada 2018 r., przy okazji przedstawienia całego konfliktu, przyjmując strategię „obrony” działań strony polskiej. Intencją autorów było oddalenie zarzutów, iż dowództwo i regularne oddziały polskie przyczyniły się do pogromu oraz mu nie przeciwdziałały<sup>5</sup>. Zacytowano „Kurjer Lwowski”, w którym 23 listopada 1918 r. była mowa o „grabieżach” Żydów dokonanych przez „margines” społeczny, a odpowiedzialność za całe wydarzenie została zrzucona na „zdziczenie” obyczajów (www.dzieje.pl, 01.11.18). Kwestii pogromu nie poruszono w kalendarium ponownie pod datą jego setnej rocznicy. Odrębne „kartki z kalendarza” poświęcono natomiast poprzedzającym go przejawom bohaterstwa Polaków: 21 listopada śmierci drugiego z najbardziej znanych Orłąt Jerzego Bitschana i 22 listopada wypchnięciu z miasta wojsk ukraińskich.

W kwestii konsekwencji wojny narratorzy wyrazili następujący pogląd: „Kłeska ZURL otworzyła również drogę do polsko-ukraińskiego porozumienia wojskowo-politycznego z kwietnia 1920 r., którego jednym z celów było budowanie niepodległej Ukrainy na terenach wyzwolonych spod panowania bolszewików” (www.dzieje.pl, 01.11.18). W ten sposób uznali, że rozbitcie jednego z państw ukraińskich ułatwiło zawarcie antybolszewickiego sojuszu z drugim — Ukraińską Republiką Ludową (URL) w układzie między Józefem Piłsudskim a Symonem Petlurą z 21 kwietnia 1920 r., czego owocem była wyprawa kijowska. Cytat ten pokazuje, na czym polega reprezentowanie wydarzeń z lat 1918–1921 przez dzieje.pl z polskiego punktu widzenia. Po pierwsze, narratorzy uznali prawo do samostanowienia narodu ukraińskiego, ale z wyłączeniem Galicji Wschodniej i Wołynia. Po drugie, nie poinformowali, że Petlura przyjął porozumienie z Polską, zgadzając się na włączenie do niej ziem zamieszkałych przez najlepiej

---

<sup>5</sup> Wybuch przemocy antyżydowskiej był oddolny, ale udział żołnierzy od początku wydarzeń był ewidentny. Po pierwszej dobie pogromu polska komenda miasta pod dowództwem ppłk. Czesława Mączyńskiego wydała nawet odezwę, w której oskarżyła Żydów zbiorowo o współpracę z Ukraińcami, co wręcz uzasadniało działania uczestników. Dopiero w drugiej dobie użyła siły, aby przywrócić porządek. Spalono szereg domów w kwartale żydowskim na Starym Mieście, w tym synagogę. W pogromie zginęło według różnych danych od 39 (29 Żydów i 10 innych narodowości; Markowski 2019, s. 325–339) do 76 osób. Ostatnią liczbę podał tuż po pogromie Komitet Żydowski we Lwowie, aczkolwiek autor rzetelnego raportu na temat wydarzeń z 22–23 listopada, przewodniczący Nadzwyczajnej Rządowej Komisji Śledczej sędzieja Zygmunt Rymowicz doszedł do wniosku iż ofiar było ok. 50 (Gauden 2019, s. 226–227).

rozwinęta organizacyjnie i świadomościowo część narodu ukraińskiego dopiero w sytuacji braku jakichkolwiek innych sojuszników oraz wobec zastosowania przez stronę polską groźby nieudzielenia pomocy w ogóle (Bruski 2000, s. 135–146). Przytoczony cytat wpisuje się w stanowisko władz państwa od 2015 roku, iż obecnie Ukraina nie powinna podnosić krzywd historycznych zaznanych od Polski i Polaków, przede wszystkim bowiem istnieje potrzeba wyeksponowania wspólnoty cierpienia zadanych obu narodom przez bolszewików i ZSRR oraz epizodów wspólnej walki przeciw nim.

Zgodnie z narracją portalu międzywojenna Rzeczpospolita stanowiła państwo narodu polskiego, które prowadziło politykę równouprawnienia mniejszości narodowych. Narratorzy podkreślali, iż była „wehikułem” nowoczesności, czego wyrazem było przyznanie praw wyborczych kobietom w listopadzie 1918 roku ([www.dzieje.pl](http://www.dzieje.pl), 27.11.18). Konwencja przedstawieniowa wojny o Lwów jest tu dramatyczno-państwowa. Ostatecznym kryterium oceny wydarzeń historycznych w portalu [dzieje.pl](http://dzieje.pl) jest interes państwa polskiego.

#### MEDIA PRAWICOWE

Częściowo inną, narodowo-bohaterską, konwencję przedstawień wojny o Lwów stworzyły media deklarujące się jako konserwatywne. Mowa tu o trzech grupach tytułów, których wspólnym mianownikiem jest przywiązywanie dużego znaczenia do tożsamościotwórczej funkcji przedstawień historii Polski w mediach i polityce państwa oraz powoływanie się na tradycję piłsudczykowską jako „matrycę” polskiego patriotyzmu.

Pierwszą grupę stanowią tygodnik „Gazeta Polska”, dziennik „Gazeta Polska Codziennie”, miesięcznik „Niezależna Gazeta Polska — Nowe Państwo” i portal [niezalezna.pl](http://niezalezna.pl). Publicyści historyczni z tego kręgu jedynie wtedy cytują źródła prasowe równie obszernie jak narratorzy w [dzieje.pl](http://dzieje.pl), gdy format publikacji pozostawia im dużo miejsca, czyli w tekstach internetowych ([www.niezalezna.pl](http://www.niezalezna.pl), 11.11.18). Na szczupłych łamach pism „papierowych” „ducha epoki” oddają raczej poprzez stylizację własnych wypowiedzi na wzór języka źródeł sprzed stulecia. W konsekwencji w ich tekstach czytelnik styka się głównie z patetycznymi opisami wydarzeń i postaw Polaków.

W numerze „Gazety Polskiej” z 7 listopada 2018 r. Piotr Dmitrowicz skoncentrował się na opisie tego, co w dniach 10–14 listopada 1918 r. działo się w Warszawie i innych miastach, w których rozbrajano Niemców. Na uwzględnienie wątku lwowskiego nie zostało mu wiele miejsca.



Wprowadził go w ostatnim akapicie, którego treść pokazuje jednostronny typ wrażliwości autorów przedstawień omawianego typu: „Kiedy część Polaków świętowała pierwsze chwile wolności, już jedenasty dzień o swoje miasto walczyli mieszkańcy Lwowa, wśród nich Orłęta Lwowskie, uczniowie szkół, studenci, dzieci. W grudniu 1918 roku dziewięcioletni Julian z Przemyśla w liście do Józefa Piłsudskiego pisał: «Mego ojca zabili Rusini i powiesili we Lwowie, ja z mamusią uciek do Przemyśla, a jakem szedł do kościoła, to mnie żołniż Rusin zdarł orzełka i uderzył mnie w twarz, że trzy dni nie mogłem nic jeść, tak mnie bolało [...] Ja mam 9 lat i chodzę do III klasy i będę się uczył dobrze, bo chcę być mądrym oficerem polskim, jak wyrosnę»”. Cytat ten stanowi przykład podtrzymywania pozytywnego autostereotypu historycznego własnego narodu poprzez reprodukcję negatywnego stereotypu narodu sąsiada („Gazeta Polska”, 7.11.18, nr 45, s. 55).

Do figury niewinnego i bezkompromisowego dziecka, tym razem Jurka Bitschana, odwołał się Dmitrowicz także tydzień później, gdy poświęcił walkom we Lwowie cały tekst. W narracji uwzględnione zostały tylko trzy wydarzenia: „zamach” ukraiński na miasto, który 1 listopada wywołał u lwowskich Polaków dojmujące poczucie wstydu i konieczności zmazania tej hańby przez stawienie oporu oraz uderzenie grupy Karaszewicza-Tokarzewskiego. Próżno byłoby szukać tu informacji o ukraińskich dążeniach państwowych, składzie narodowościowym Lwowa i Galicji Wschodniej, położeniu Żydów „pomiędzy” dwoma ruchami narodowymi i pogromie („Gazeta Polska”, 14.11.18, nr 46, s. 70–72). Apogeum tej „dydaktycznej” retoryki stanowi tekst kolejnego publicysty „Gazety Polskiej” Tomasza Panfila, historyka z IPN. Przekonywał on, iż wzór poświęcenia lwowian wywarł głęboki wpływ na następne pokolenia młodzieży polskiej, między innymi na obrońców Grodna przed wojskami sowieckimi we wrześniu 1939 roku, harcerzy-powstańców warszawskich w 1944 roku, oraz gimnazjalistę Romka Strzałkowskiego, ofiarę pacyfikacji wystąpień w Poznaniu 28 czerwca 1956 r. („Gazeta Polska”, 21.11.18, nr 47, s. 66–68).

Jednak w „Gazecie Polskiej Codziennie” znalazł się także tekst *Stołeczny Lwów galicyjskiego Piemontu*, w którym zostały przedstawione ukraińskie racje w konflikcie sprzed stulecia. Autor Przemysław Żurawski vel Grajewski, historyk z Uniwersytetu Łódzkiego, „przerysował” znaczenie Lwowa dla polskiego ruchu niepodległościowego. Stwierdził bowiem, że w 1918 roku był on równie ważny dla obu narodów jako całości. Argumentował, iż obie strony — na innych ziemiach swych postulowanych państw napotykać ograniczenia ze strony Niemiec i Austrii (Polacy) oraz Rosji (Ukraińcy i Polacy) — jedynie w stolicy Galicji mogły rozwijać instytucje

narodowe. Dlatego — przekonywał — w swych strategiach w czasie pierwszej wojny światowej przypisały Galicji rolę „Piemontu”, czyli tej ziemi, od której musi rozpocząć się proces wyzwolenia. Takie zrównanie położenia dwu ruchów narodowych oddaje ówczesne przekonania lwowskich Polaków o znaczeniu ich miasta, ale nie rzeczywisty potencjał obu stron. Udział Polaków w składzie narodowościowym miasta i stopień rozwoju ich instytucji był taki sam lub wyższy niż we Lwowie jeszcze w trzech dużych ośrodkach (Warszawa, Kraków i Poznań) i wszędzie znacznie wyższy niż pozycja zajmowana przez Ukraińców w Kijowie, skądinąd słabsza niż ta, którą zdołali do 1918 roku wypracować we Lwowie. Poza tymi dwoma miastami nie było większych centrów ukraińskiej działalności narodowej, co wyjaśnia, dlaczego tak dużą rolę wyznaczano stolicy Galicji.

Próba zastosowania przez autora symetrii w ocenie stron konfliktu załamała się w konkluzji artykułu. Ukraińcy galicyjscy powinni byli, jego zdaniem, zrezygnować ze Lwowa, zaprzestać walki z Polską, porozumieć się z nią co do wsparcia URL i przeprowadzić wspólną akcję militarną przeciwko bolszewikom w Rosji, innymi słowy — zrobić to, czego oczekiwali od nich Piłsudski. Żurawski vel Grajewski próbę opanowania miasta przez ZURL oraz stawianie przez to państwo oporu Polsce do lipca 1919 roku uznał za „jeden z największych błędów w historii ukraińskich walk o niepodległość”, gdyż nieumiejętność zachowania się w latach 1918–1919 wobec Polski tak jak premier Królestwa Sardynii (Piemontu) Camillo Benso do Cavour w 1859 roku wobec Francji<sup>6</sup> „kosztowała” Ukrainę nie tylko ówczesną utratę szansy na zbudowanie własnego państwa, ale także „zaprzepaszczenie” jej na siedemdziesiąt lat oraz „miliony ofiar sowieckiej przemocy”.

W tekście tym do głosu doszedł zdecydowanie wymiar teleologiczny. Błędy strony ukraińskiej w latach 1918–1919 autor przedstawił jako źródło wielu tragedii, które dotknęły Ukrainę w całym następnym stuleciu. O ile u pozostałych publicystów grupy medialnej „Gazety Polskiej” konwencja przedstawieniowa wojny o Lwów była jednoznacznie bohaterska, o tyle u Żurawskiego vel Grajewskiego — tragiczna. Wskazywał przy tym,

---

<sup>6</sup> Cavour zrezygnował z dwu pogranicznych ziem swego państwa, Sabaudii i Nicei, na rzecz Francji, która w zamian za to pomogła rozbić Austrię i wyzwolić północne Włochy spod panowania Habsburgów. To porównanie Ukrainy i Włoch jest jeszcze bardziej wątpliwe niż przedstawione już porównanie Ukrainy i Polski. Pomija bowiem fakt, że ziemie oddane Francji miały znaczenie marginalne, a włoski ruch niepodległościowy w latach sześćdziesiątych XIX wieku był silniejszy niż ukraiński w Kijowie w 1918 roku, i to nie tylko w Piemoncie (Turyn), ale także we wszystkich pozostałych dużych miastach Półwyspu Apenińskiego (Mediolanie, Wenecji, Florencji, Rzymie i Neapolu).

że odpowiedzialność za rozlew krwi i fiasco polityczne ponosiła tylko jedna strona. Na polskiej prawicy w ocenie historii relacji polsko-ukraińskich w XX wieku występują współcześnie dwa teleologizmy. Pierwszy wyraża się w położeniu nacisku na błędy i niewystarczającą wolę porozumienia ze strony ukraińskiej w okresie 1918–1939, drugi — na zbrodnie Ukraińców na Polakach w latach 1939–1945 i konieczność jednostronnego rozliczenia się z nich dziś przez Ukrainę przed Polską. Żurawski vel Grajewski, pozostając reprezentantem teleologizmu pierwszego rodzaju, powołuje się na linię polityki Piłsudskiego wobec Ukrainy („Gazeta Polska Codziennie”, 08.11.18, nr 260, s. 14–15).

Konwencja przedstawieniowa wydarzeń z 1918 roku w grupie medialnej obejmującej tygodnik „Sieci”, miesięcznik „w Sieci Historii” oraz portal informacyjny wpolityce.pl, była podobna jak w mediach kręgu „Gazety Polskiej”. Na łamach tygodnika „Sieci” w XI numerze cyklu „Bohaterowie Niepodległej” 26 listopada opublikowano tekst w całości poświęcony Orłętom. Na dziesięciu stronach Tomasz Łysiak dał w nim przykład „romantycznego” stylu, „przemawiając” przede wszystkim „językiem źródeł”. Informacje o wydarzeniach pomieszał z domysłami i uprzedzeniami ich uczestników. Ostatecznie powstał obraz, w którym u podłoża walk we Lwowie tkwiła niemiecko-austriacko-ukraińska „intryga”, ukuta przeciw powstaniu państwa polskiego (polityk endecji Stanisław Stroński). Jej wykonawcą było „rozbestwione hajdamactwo ruskie”, które rozpoczęło „długą litanię nowej martyrologii polskiej, litanię w setki idącą, niewinnie, bez celu i bez sensu jakiegokolwiek pomordowanych” (ppłk Czesław Mączyński). Dla oddania bohaterstwa młodzieży autor sięgnął do międzywojennych powieści i czytanek szkolnych. Szczyt mitotwórstwa osiągnął, wyrażając przekonanie: „[t]e dzieciaki [...] wyrosły na bohaterów najwyższej rangi — dzisiaj w panteonie naszych dziejów idą wyprostowani, w jednym szeregu z husarzami spod Wiednia, ułanami spod Somosierry i Rokitny, obrońcami Jasnej Góry, bohaterami wojny polsko-bolszewickiej, herosami Powstania Warszawskiego, są tam, gdzie herbertowscy obrońcy «królestwa bez kresu i miasta popiołów»” („Sieci. Bohaterowie Niepodległej”, 26.11.18, nr 48, s. 2–11).

W kolejnej grupie mediów — tygodnik „Do Rzeczy” oraz miesięcznik „Historia Do Rzeczy” — w przedstawieniach wydarzeń z listopada 1918 roku obok cech wyżej wskazanych pojawiły się inne akcenty. „Rząd dusz” miłośników historii w „Do Rzeczy” sprawuje Waldemar Łysiak. Odcina się on od przekonań endeckich, jednak w rysowanym przez niego obrazie polskości można rozpoznać cechy bliższe tej tradycji niż idei piłsudczykowskiej. W tekście z okazji stulecia niepodległości w numerze

tygodnika z 7 listopada podjął analizę kontekstu znaczeniowego w polskiej tradycji piśmienniczej terminu „nawa” („nawa państwowa”, „okręt na spienionym morzu”) w odniesieniu do Rzeczypospolitej. W wyrażaniu zachwytów wobec międzywojennych piewców miłości do ojczyzny zaszedł tak bardzo, że w zakończeniu zacytował *Dekalog Polaka* autorstwa Zofii Kossak-Szczuckiej, który zawiera punkty 6 („Z wrogami Polski walcz wytrwale do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi w żyłach Twoich”) oraz 8 („Bądź bez litości dla zdrajców imienia polskiego”). Dokument ten jest przejawem nacjonalizmu uznającego własny naród za wartość autoteliczną, dla której należy poświęcić inne wartości („Do Rzeczy”, 5.11.18, nr 45, s. 31–37). W listopadzie 2018 roku Łysiak nie opublikował tekstu poświęconego konfliktowi o Lwów, jednak wcześniej zasłużenie zyskał wizerunek osoby uprzedzonej do Ukraińców, przedstawiając obraz Euro-majdanu jako manipulacji „banderowców” („Do Rzeczy”, 15.09.14, nr 38, s. 16–21), czym wywołał sprzeciw ze strony niektórych publicystów, między innymi mediów konserwatywnych (np. Dawid Wildstein), jako ukryty zwolennik porozumienia Polski z Rosją.

Z kolei listopadowe wydanie „Historii Do Rzeczy” bardziej trzymało się zasad rzeczowej dyskusji o przeszłości. Tematem numeru redakcja uczyniła spór między Piłsudskim a Dmowskim o koncepcję federacyjną i inkorporacyjną Polski i wokół tego zorganizowała debatę profesjonalnych historyków. Piotr Zychowicz wziął w sporze stronę Naczelnika, broniąc go między innymi przed zarzutem endeków o zaniedbanie odsieczy dla Lwowa oraz wskazując na ciasnotę poglądów ówczesnych nacjonalistów, którzy także jego sojusz z URL z roku 1920 uważali za zdradę („Historia Do Rzeczy”, nr 11/18, s. 6–9).

Jednak również w listopadzie 2018 roku redakcja portalu dorzeczy.pl (dorzeczy.pl, 09.11.18) przypomniała tekst innego stałego publicysty miesięcznika Tomasza Stańczyka z 2016 roku („Historia Do Rzeczy”, 10/16, s. 28–31) „wyostrzając” wymowę tytułu. Stanowi on wyraz drugiego ze wspomnianych teleologicznych ujęć historii polsko-ukraińskiej w XX wieku na polskiej prawicy. Autor poświęcił wojnie o Galicję Wschodnią z lat 1918–1919 jedynie pierwszy akapit, jednak zawarte w nim tezy, a także argumenty rozwinięte w dalszych częściach artykułu, wskazują na to, że „przeniósł” cele działań OUN-UPA wobec Polaków z lat 1943–1944 na postępowanie ZURL ćwierćwiecze wcześniej. Artykuł otwiera cytat z dekalogu nacjonalisty ukraińskiego z 1929 roku: „Nie zawahasz się popełnić największej zbrodni, kiedy wymaga tego dobro sprawy”. Stańczyk przypisał ZURL dążenie do „wyrzucenia Lachów za San”, które to hasło towarzyszyło zbrodniom na Polakach w Galicji Wschodniej w czasie drugiej

wojny światowej. Faktycznie władze tego państwa przewidywały przyznanie Polakom, mieszkającym na wschód od Sanu (jako granicy między nim a Polską) statusu mniejszości narodowej z autonomią kulturalną oraz gwarancją reprezentacji parlamentarnej. Następnie dał opis „niewdzięczności” Ukraińców galicyjskich wobec II RP oraz Piłsudskiego. Przedstawił nieudane zamachy Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (poprzedniczki OUN) na Naczelnika (1921) oraz prezydenta Stanisława Wojciechowskiego (1924), opisał akty terroru indywidualnego OUN wymierzone w Ukraińców lojalnych wobec Polski. Jednostronnie obciążył odpowiedzialnością za konflikt elity ukraińskie, nie tylko nacjonalistyczne, ale także innych orientacji oraz Kościoła greckokatolickiego. Zakończył „przypomnieniem” postaci lidera OUN Stepana Bandery jako symbolu masowych zbrodni na Polakach w latach 1943–1944. Ostatecznie w interpretacji autora ZURL była „kolebką” terroru nacjonalistów ukraińskich skierowanego przeciw Polakom. Stańczyk nie wspomniał, że rozbitcie tego państwa przez Polskę w 1919 roku i pozbawienie Ukraińców galicyjskich szansy na odegranie roli „Piemontu” Ukrainy było ważnym źródłem antypolskiej radykalizacji następnego pokolenia<sup>7</sup>.

\*

Konwencja przedstawieniowa mediów konserwatywnych najczęściej była narodowo-bohaterska. Większość autorów dotrzymała wierności motywom polityki Piłsudskiego wobec Ukrainy, aczkolwiek byli i tacy, którzy zbliżyli się do tradycji endeckiej, przypisując stronie ukraińskiej wyłączną odpowiedzialność za konflikt z Polską w całym XX wieku i podtrzymując stereotyp „rezunów”.

Ocena II RP w trzech grupach mediów konserwatywnych była podobna jak w portalu *dzieje.pl*. Podtrzymywano jednoznaczny kanon przedstawieniowy, zgodnie z którym było to państwo respektujące prawa mniejszości narodowych. Wprawdzie nie wykorzystało ono wszystkich swoich szans, lecz z historii jego funkcjonowania współcześni Polacy mogą być dumni. Dobrze ilustrowały to teksty w „Gazecie Polskiej” z 21 listopada: Waldemara Grzegorzcyka o polityce gospodarczej wicepremiera Eugeniusza

---

<sup>7</sup> Hasło „Lachy za San” po raz pierwszy pojawiło się wprawdzie w ukraińskim ruchu narodowym w Galicji w 1907 roku (Mędrzecki 2018, s. 176). Jednak wtedy chodziło jedynie o podzielenie prowincji mniej więcej wzdłuż tej rzeki na część polską i (ruską) ukraińską i nadanie im równego statusu przez władze w Wiedniu. Natomiast w latach 1943–1944 wyrażało ono wprost cel OUN-UPA — całkowite pozbycie się Polaków (ucieczka, masowe mordy) z Galicji Wschodniej.

Kwiatkowskiego w latach trzydziestych („Gazeta Polska”, 21.11.18, nr 47, s. 70–72) oraz Artura Jarząbka o początkach ligowych rozgrywek i występach reprezentacji Polski w piłce nożnej w okresie międzywojennym (tamże, s. 74–76), także tekst Joanny Puchalskiej z „w Sieci Historii” (nr 11/18, s. 25–27) na temat działalności politycznej ośmiu kobiet, które zdobyły mandaty do Sejmu Ustawodawczego w wyborach ze stycznia 1919 roku. Tematyka tych tekstów wpisująca się w kierunki polityki władz państwowych po 2015 roku: wzrost interwencji państwa w gospodarce i rozwój polityki socjalnej, wspieranie sukcesów sportowych jako sposób na zintegrowanie tożsamościowe Polaków oraz promowanie w polityce kobiet, które godzą role wynikające z tradycyjnego modelu życia rodzinnego z karierą zawodową i obowiązkami publicznymi.

#### MEDIA SKRAJNIE PRAWICOWE

Kolejny obraz wojny o Lwów w 1918 roku w żadnym medium nie został zaprezentowany wprost, można jednak zrekonstruować go na podstawie wzmianek oraz deklaracji światopoglądowych i politycznych autorów o poglądach skrajnie prawicowych. Wiarygodność faktograficzna obrazów historii Ukrainy i relacji polsko-ukraińskich jest dla nich nieistotna, a przedstawianie ich służy jedynie do walki ze współczesnymi wrogami ideologicznymi. Na łamach takich mediów, jak gazeta „Nasz Dziennik”, periodyk „Magna Polonia” czy tygodnik „Najwyższy Czas!”, historia stosunków polsko-żydowskich i polsko-ukraińskich jest często przywoływana, jednak przeważnie funkcjonuje pozaczasowo. Przywołania mają charakter zdecydowanie teleologiczny oraz ideologiczny — ich celem nie jest informowanie czytelnika o wydarzeniach, lecz umacnianie go w fundamentalnej opozycji wobec współczesności i zachodzących w niej zmian. Media te łączy ocenianie wszystkich problemów z punktu widzenia zagrożeń dla Polski i Polaków, atencja okazywana przedwojennej endecji, przypisanie Kresom Wschodnim roli źródła kulturowej „esencji” polskości oraz obrona „twierdz” wartości i porządku społecznego. Jednak co do samych wartości media te już istotnie różnią się między sobą. Odmianę radykalnie katolicką reprezentuje „Nasz Dziennik”, antysemicką — „Magna Polonia”, a libertariańsko-nacjonalistyczną — „Najwyższy Czas!”.

W „Naszym Dzienniku” z 10–12 listopada 2018 r. lwowskie wydarzenia sprzed stulecia pojawiły się jedynie raz, w paruzdaniowej notatce w kalendarium okresu 1914–1918. Natomiast wątek powstania państwa i ustanowienia jego granic w latach 1918–1921 przewinął się w wielu tekstach, których autorzy wyrażali obawy o przetrwanie polskości oraz

krzewili narodową martyrologię. Autorzy będący duchownymi zwracali ponadto uwagę na eschatologiczny wymiar dziejów Polski, przypisując jej rolę wykonawcy Bożych planów. Wszyscy wskazywali na historyczny związek „Narodu” i „Kościoła” w Polsce oraz na równe zasługi Piłsudskiego i Dmowskiego dla niepodległości, jednak faktycznie kładli większy nacisk na działalność endecji, co korespondowało z dowartościowaniem religii katolickiej oraz pracy Kościoła z młodzieżą w przeszłości i obecnie<sup>8</sup>. Wątki kresowe przewinęły się także w śpiewniku patriotycznym oraz we fragmentach wspomnień z początków XX wieku. O specyfice narracji historycznej „Naszego Dziennika” stanowią: zrytualizowane powoływanie się na tradycję, nawiązywanie „kontaktu” z przeszłością za pomocą zbiorowych praktyk (śpiew grupowy, modlitwa, odwiedzanie cmentarzy) oraz opowiadanie jej poprzez losy „typowych” polskich rodzin, a nie popularnonaukowa narracja o wydarzeniach, jak w mediach konserwatywnych. Problematyka historyczna dotycząca Polski i Ukrainy na łamach pisma pojawia się przede wszystkim w związku z „ludobójstwem” UPA dokonanym na Polakach.

Więcej uwagi niż „Nasz Dziennik” poświęcają Ukrainie portal i periodyk „Magna Polonia”. O podejściu tego środowiska do historii polsko-ukraińskiej najwięcej mówi dobór zagadnień w nieregularnie wydawanych zeszytach historycznych. Tematy czternastu numerów z lat 2016–2019 dotyczyły zagrożeń dla Polski (m.in. masoneria, UE, homoseksualizm i pedofilia, terroryzm, żydowskie roszczenia). Nie było wśród nich zeszytu z okazji stulecia niepodległości Polski, był natomiast inny z lata 2018 roku, zatytułowany *Wołyń 1943. Banderowskie barbarzyństwo*, wydany w nawiązaniu do „75-lecia Rzezi Wołyńskiej”. W relacji ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego zbrodnie na Polakach urosły do apokaliptycznych rozmiarów, a ich trwanie rozciągnięto na okres 1939–1947 („Magna Polonia”, nr 10/VII–VIII 18, s. 3–8)<sup>9</sup>. Charakterystyczne dla tonu całego pisma było wprowadzenie do tekstu Grzegorza Brauna: „Ukraina to fikcja. I to fikcja niebezpieczna. Fikcja niepodległego państwa jako cywilizowanego

---

<sup>8</sup> Tematy te pojawiły się między innymi w wywiadzie redakcji z prezesem IPN Jarosławem Szarkiem (*Nie zmarnujmy niepodległości*, „Nasz Dziennik”, 10–12.11.18, nr 261, s. 14–15). W tym numerze wystąpiła też Joanna Wieliczka-Szarkowa, autorka narodowo-katolickich oraz „kresowych” książek historycznych dla dzieci i młodzieży. W jej tekście o sławnych postaciach II RP obok naukowców, konstruktorów i pilotów pojawili się siostra Faustyna Kowalska i ojciec Maksymilian Kolbe (tamże, s. 25).

<sup>9</sup> Zob. kalendarium wydarzeń we Lwowie z listopada 1918 roku, którego prowadzenie z okazji stulecia było dla ks. Isakowicza-Zaleskiego okazją do nawoływań do narodowej konsolidacji (np. [www.isakowicz.pl](http://www.isakowicz.pl), 08.11.18).

partnera i fikcja suwerennego narodu, z którym można trwale normalizować sąsiedzkie relacje — czas najwyższy rozstać się z tym naiwnym wyobrażeniem, jeśli nam życie miłe” (tamże, s. 9). Zdaniem autorów numeru wspólnym mianownikiem wydarzeń z historii Ukrainy, takich jak powstanie Chmielnickiego, walka OUN i UPA oraz Euromajdan, było zagrożenie dla Polaków wywołane przez manipulacje Żydów, protestantów, bolszewików i wywiadów mocarstw anglosaskich. W agitacji antysemitkiej i antyukraińskiej najdalej posunął się Stanisław Michalkiewicz, który rządowi PiS zarzucił bycie od 2015 roku „marionetką” amerykańsko-żydowską i w związku z tym... niereprezentowanie wobec Ukrainy interesów Polski (tamże, s. 15–17).

Publicyści historyczni „Magna Polonia” postrzegali I Rzeczpospolitą jako oazę narodowościowej tolerancji, w związku z czym takie wydarzenia, jak koliszczyzna (w tym tzw. rzeź humańska), interpretowali nie jako efekt napięć społecznych i wyznaniowych, lecz skutek barbarzyńskich cech ludu ukraińskiego. Piotr Boroń stwierdził, że „ludobójstwo” na Polakach na Ukrainie zaczęło się w XVII wieku i już do 1795 roku przyniosło 250 tys. ofiar (tamże, s. 27–35). W periodyku nie było wprawdzie otwartych wezwań do związania Polski z Rosją, jednak atakowanie Zachodu oraz deprecjacja Ukraińców jako narodu państwowego skłaniały czytelnika do wyciągnięcia takiego wniosku. Całkiem wprost sformułowany był natomiast atak na Piłsudskiego. Krytykowano go z wielu powodów: zamach majowy, nieprzygotowanie Polski do wojny w 1939 roku, moralne rozbrojenie społeczeństwa. Postulowano przeprowadzenie „depiłsudskizacji” Polski. Kontynuatorów poglądów Naczelnika dopatrywano się nie tylko w takich partiach, jak „UD — UW — PO”, ale także w PiS. Rafał Mossakowski przekonywał, że nadszedł czas odrzucenia „kultu jednostki”, nie tylko Piłsudskiego, ale także Lecha Wałęsy i Lecha Kaczyńskiego (tamże, s. 64–66).

Atak na polskie elity polityczne z pozycji nacjonalizmu, który zaznaczył się w XX wieku i współcześnie, w miesiącu obchodów stulecia niepodległości konkretną formę przybrał na łamach „Najwyższego Czasu!”. Pismo powróciło do oskarżeń wysuwanych przez endeków wobec Piłsudskiego o zaniedbywanie polskich interesów, co rozpętało kampanię o wprowadzenie kolejnej postaci do panteonu Ojców Niepodległości Polski. Według przygotowanej przez IPN wystawy rocznicowej na to miano zasłużyło sześć osób: Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Ignacy Jan Paderewski, Wincenty Witos, Wojciech Korfanty i Ignacy Daszyński. Wybór ten uwzględnił liderów czterech wielkich obozów politycznych: piłsudczykowskiego, endeckiego, ludowego i socjalistycznego, a także osoby odpowiedzialne za



działania dyplomatyczne i walkę zbrojną o granice wschodnie i zachodnie. Jednak nacjonaliści podnieśli jeszcze wyjątkowe zasługi gen. Tadeusza Rozwadowskiego. Rozpoczęli zbiórkę funduszy na budowę jego pomnika naprzeciwko pomnika Piłsudskiego w pobliżu Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Naczelnika przedstawili jako marionetkę przerzuconą do Warszawy przez Niemcy, podobnie jak Lenin do Piotrogradu półtora roku wcześniej w celu obrony niemieckich zdobyczy na wschodzie (m.in. „Najwyższy Czas!”, 12.11.18, nr 47–48, s. XIX). Przeciwstawili mu Rozwadowskiego, związanego z obozem endeckim, szefa sztabu wojsk polskich z nominacji Rady Regencyjnej przed przybyciem Piłsudskiego do Warszawy 10 listopada 1918 r. Związek Rozwadowskiego z wojną o Lwów był podwójny. Od 17 listopada dowodził Armią „Wschód”, w ramach której działała grupa Karaszewicza-Tokarzewskiego. 24 listopada objął komendę w mieście, a od stycznia do marca 1919 roku dowodził jego obroną przed kontrofensywą ukraińską. Po śmierci w 1928 roku został pochowany na Cmentarzu Obrońców Lwowa. W czasach sowieckich jego zwłoki potajemnie przeniesiono, aby ocalić przed zniszczeniem, ale informacja o miejscu pochówku zaginęła. Niemożność zbadania szczątków pozostawiła otwarte pole do spekulacji na temat przyczyn jego śmierci<sup>10</sup>.

Dostrzeżonym w omawianej grupie mediów przedstawieniom konfliktów polsko-ukraińskich z przeszłości można przypisać konwencję martyrologiczno-dyfamacyjną. Autorom nie chodziło bowiem o prawdę historyczną czy nawet o współczesne stosunki polsko-ukraińskie, lecz o wyrażenie kontestacji całej rzeczywistości Europy, w tym Polski, i zarysowanie granic wspólnoty narodowej poprzez wyraźne zdefiniowanie „obcych”.

#### MEDIA O PRZEKONANIACH CENTROWYCH

Po przeciwnej niż prawicowa stronie „wyjściowego” w tej analizie portalu [dzieje.pl](http://dzieje.pl) można wyróżnić jeszcze dwie konwencje przedstawieniowe. Pierwszą reprezentują media, które w wymiarze aksjologicznym identyfi-

---

<sup>10</sup> Rozwadowski trzykrotnie był w konflikcie z Piłsudskim. Po pierwsze, gdy w marcu 1919 roku ten odebrał mu dowództwo Armii „Wschód”. Po drugie, po tym jak w sierpniu 1920 roku, pełniąc funkcję szefa sztabu WP, opracował według pomysłu Naczelnika rozkaz zawierający plan bitwy warszawskiej. Po zwycięstwie prasa endecka przypisała mu wyłączne autorstwo planu, argumentując, iż Piłsudski zupełnie załamał się nerwowo. W końcu w maju 1926 roku, gdy stanął na czele wojsk rządowych powołanych do obrony przed zamachem. Po porażce rządu był więziony przez kilka miesięcy. Zwolniony, zmarł po długiej chorobie w październiku 1928 roku. W kręgach endeckich powtarzano wersję o otruciu go przez Piłsudskiego.

kują się z polskimi tradycjami postępowymi i obywatelskimi oraz odwołują do wartości uniwersalnych w wersji chrześcijańskiej czy laickiej (m.in. „Tygodnik Powszechny”, „Polityka” i „Gazeta Wyborcza”). Prowadzą one krytykę polityki rządów PiS, zarzucając im sprzyjanie odradzaniu się w Polsce nacjonalizmu etnicznego i uprzedzeń narodowościowych. W ich podejściu do przeszłości obecny jest także wymiar teleologiczny, ale wnioskowanie o wcześniejszych wydarzeniach na podstawie wydarzeń późniejszych służy nie uzasadnieniu racji Polski i Polaków w konfliktach z przeszłości, lecz wyciągnięciu wniosków co do błędów popełnionych przez „własną” stronę. W listopadzie 2018 roku tę postawę autokrytycyzmu narodowego wśród tych trzech pism konsekwentnie reprezentowała tylko „Gazeta Wyborcza”.

W „Tygodniku Powszechnym” z 11 listopada 2018 r. Tadeusz Andrzej Olszański opisał „Wielkie Powstanie Listopadowe”, proponując nadać taką nazwę wydarzeniom z listopada 1918 roku. Wpisał się w polską „podręcznikową” konwencję przedstawieniową o tych wydarzeniach: „[T]amte dni — twierdził — były rzadkim w naszych dziejach okresem «świętej zgody», powszechnego przekonania, że spór o to, jaka ma być Polska, trzeba odłożyć do czasu, gdy byt państwa będzie zabezpieczony”. Ten znawca historii i współczesności Ukrainy o walkach we Lwowie jedynie napomknął, ale wystąpiły one w jego tekście w bardzo ważnej roli. Ukraina, „która zafundowała sobie wojnę domową przed odparciem rosyjskiej agresji — i musiała czekać na niepodległość jeszcze 70 lat”, stała się w jego argumentacji negatywnym punktem odniesienia dla Polski. Ostatecznie, przekonywał Olszański, II RP okazała się państwem „sprawnym, choć nie idealnym”, ale przede wszystkim walnie przyczyniła się do powstania „narodu, który był w stanie przetrwać katastrofę lat czterdziestych XX wieku, a potem dziesięciolecie komunizmu i podporządkowania sowieckiej Rosji” („Tygodnik Powszechny”, 11.11.18, nr 46, s. 60–65).

Podobnie „krzepiące” było przesłanie pozostałych artykułów w historycznym dodatku „TP” na stulecie niepodległości. Wojna o Lwów przewinęła się jeszcze tylko w jednym z nich *Kobiety roku 1918*, autorstwa Patrycji Bukalskiej. Bohaterki jej publikacji, Stanisława Paleolog i Olga Stawecka, współtwórczynie Ochotniczej Legii Kobiet, udział w wojnach o granice II RP rozpoczęły właśnie w stolicy Galicji Wschodniej w listopadzie 1918 roku („Tygodnik Powszechny”, 11.11.18, nr 46, s. 71–74).

Jeśli czytelnik „Polityki” w listopadzie 2018 roku szukał na łamach tygodnika artykułów na temat wydarzeń sprzed stulecia, to doznał uczucia zawodu. Część „Historia” była wyodrębniona w większości numerów, ale zawierała nie teksty o przeszłości, lecz krytyki polityki historycznej PiS.

Teksty o historii „Polityka” publikowała w serii nieregularnie ukazujących się „pomocników” oraz w portalu polityka.pl. W tej serii numer „Niepodległość 1918” ukazał się kilka miesięcy przed listopadem 2018 roku. Teksty w „pomocnikach” pochodziły głównie od historyków akademickich. Analiza ich języka pod kątem ideologicznym przynosi wnioski jałowe, pisali je bowiem autorzy, którzy wiele lat spędzili na doskonaleniu się w umiejętności eliminowania z tekstów osobistych sympatii oraz nieulegania pokusie teleologii. Ich aksjologia sprowadzała się do uznania za kryterium oceny państwa polskiego jego obywatelskości i nowoczesności. Jedynie w tekstach Andrzeja Garlickiego przewinęły się walki z listopada 1918 roku. Pisząc o kształtowaniu granic Rzeczypospolitej w latach 1918–1921, uwzględnił on passusy o wojnie z ZURL i walkach o Lwów w latach 1918–1919 oraz sojuszu Piłsudski–Petlura z 1920 roku, ale trudno byłoby doszukać się w nich pochwały albo nagany którejs z stron. Fragment, w którym przypomniał pogrom we Lwowie, miał na celu nie wyjaśnienie źródeł, lecz podkreślenie „fatalnego wrażenia” o państwie polskim, jakie to wydarzenie wywarło w Europie („Niepodległość 1918. Pomocnik historyczny”, s. 73–74).

Sympatie i przekonania historyczne redakcji „Polityki” bardziej zdradzały teksty publicystyczne w portalu polityka.pl. W listopadzie 2018 roku przypomniano w nim tekst Adama Szostkiewicza o Orłętach Lwowskich z czerwca 2005 roku. Autor oddał hołd polskiej walecznej młodzieży i z szacunkiem odniósł się do ukraińskich dążeń niepodległościowych, twierdząc — za ukraińskim historykiem Jarosławem Hrycakiem — że wojska ZURL miały szansę utrzymać miasto, ale ich dowództwo popełniło błędy. Konwencja przedstawieniowa tekstu była bardziej tragiczna niż heroiczna, a wymiar teleologiczny wyraźny. Ukazał się on w rok po pomarańczowej rewolucji, która rozbudziła nadzieje na polsko-ukraińskie porozumienie strategiczne w Europie Wschodniej. Słowa Szostkiewicza o wojnie, w której młodzież oddała życie „nie tylko za wolność i niepodległość, lecz także za brak dalekosieżnej wyobraźni politycznej starszego pokolenia i jego liderów (dotyczy to także strony ukraińskiej)” ([www.polityka.pl](http://www.polityka.pl), 01.11.18), miały zapewne odegrać rolę memento wobec ewentualności zmarnowania kolejnych szans na współpracę polsko-ukraińską. Artykuł przypomniano w 2018 roku zapewne sądząc, że wojna na wschodzie Ukrainy, nacisk na nią w polityce pamięci rządu PiS i wzrost wpływu w Polsce prawicy prorosyjskiej czynią go jeszcze bardziej aktualnym niż przed trzynastu laty.

Najobszerniejszy obraz wojny o Lwów w polskich mediach w listopadzie 2018 roku zawierał tekst Piotra Nehringa *Krwawa wojna o Lwów*, za-

mieszczony w „Ale Historia”, dodatku historycznym „Gazety Wyborczej”. Konwencja przedstawieniowa miała tu charakter tragiczny. W ujęciu autora koniec wojny jawił się obu stronom jako bezalternatywne rozwiązanie sporu, podczas gdy nie można było wprawdzie uniknąć już jej wybuchu, ale można było ją przerwać i zakończyć negocjacjami. Ponadto — zdaniem autora — tragizm wojny polegał na tym, że wciągnięto do niej młodzież oraz że ofiarą animozji polsko-ukraińskiej padli Żydzi.

Tekst zawierał informacje na temat składu narodowościowego Lwowa i całej Galicji Wschodniej. Autor wprowadził czytelnika w obustronny kontekst walki o niepodległość w latach 1918–1919, przy czym ukraińskim przygotowaniom, towarzyszącym powołaniu URL i ZURL, poświęcił więcej miejsca niż polskim. Sukces ukraiński w pierwszym dniu walk w mieście wytłumaczył zupełnym zlekceważeniem przez polskich polityków potencjału ukraińskiej organizacji wojskowej. Pod względem faktycznym artykuł Nehringa wyróżnia się wydobyciem trzech momentów, które pokazywały słabości strony polskiej. Autor uwypuklił, po pierwsze, niechętny stosunek Piłsudskiego do konfliktu z ZURL jako wojny niepotrzebnej, a nawet szkodliwej dla realizacji jego planów wobec URL i bolszewików. Przekonywał, że Naczelnik dopuszczał możliwość pozostawienia znacznej części Galicji Wschodniej w zjednoczonym państwie ukraińskim (ZURL z URL), na organizację „odsiecz” zdecydował się pod naciskiem polskiej opinii publicznej, a jej dowódcy wydał rozkazy niejasne, pozostawiając mu w dużej mierze swobodę decydowania. Po drugie, zaznaczył istnienie wewnętrznego konfliktu po stronie polskiej — między ppłk. Mączyńskim, zwolennikiem endecji, a dowódcami „odsiecz”, legionistami ppłk. Karaszewiczem-Tokarzewskim i przybyłym nieco później gen. Bolesławem Roją. Po trzecie, zwycięstwo polskie z 21–22 listopada przedstawił jako wynik przede wszystkim nieoczekiwanego załamania determinacji dowództwa ukraińskiego, które wydało rozkaz opuszczenia punktów oporu przed drugą próbą zdobycia ich przez Polaków (pierwszą odparło), aby przegrupować oddziały pod miastem.

W tekście Nehringa opis pogromu wypełnił odrębne miejsce. Wśród jego źródeł nie został wymieniony antysemityzm, lecz z jednej strony żołnierska żądza odwetu za rzekome opowiedzenie się przez Żydów za ZURL, z drugiej — rabunkowe motywy kryminalistów, których z więzień wypuścili jeszcze Austriacy. Autor wskazał na udział wojska, które wręcz uważało, że ekspedycja karna w dzielnicy żydowskiej została nakazana. Wyjaśnił, że milicja żydowska miała na celu samoobronę i w „swojej” dzielnicy „używała broni zarówno wobec polskich, jak ukraińskich bandytów”, jednak nie przedstawił politycznych motywów neutralności

większości Żydów lwowskich w konflikcie polsko-ukraińskim, w tym syjonistów. Jedynie Żydzi zasymilowani wprost opowiedzieli się za Polską. Z jednej strony z Polakami często wiązała Żydów wyższa pozycja społeczna oraz wykonywanie zawodów publicznych, jednak z drugiej silna we Lwowie od początku XX wieku pozycja endecji skłaniała ich do zbliżenia z partiami ukraińskimi. W zarysie ustroju ZURL Żydzi, podobnie jak Polacy, mieli zapewnioną autonomię narodowościową. Ostatecznie reprezentanci tej społeczności nie przyjęli propozycji ZURL wejścia w skład jej władz (Gauden 2019, s. 395–419).

Nieuczestniczenie Żydów w wojnie i nieokazywanie radości ze zwycięstwa po stronie polskiej zinterpretowano jako zdradę. Oskarżenie to stanowiło we Lwowie w dniach 22–23 listopada „uzasadnienie” dla uczestników pogromu. Posłużyło do ukrycia rzeczywistych motywów sprawców: „ukarania” Żydów wobec braku rzeczywistego przeciwnika, którego oddziały opuściły miasto, rabunku mienia i okazania wyższości kulturowej. Na łamach „Ale Historia” wspomniany kontekst polityczny postawy Żydów w czasie walk tydzień wcześniej naświetlił Konstanty Gebert w całościowej publikacji na temat stosunku tej narodowości do powstającego w listopadzie 1918 r. państwa polskiego („Ale Historia”, 13.11.18).

Jednocześnie w analizowanej opowieści Nehringa o walkach we Lwowie nie ma wymiaru teleologicznego. Nie odniósł się on do dalszych faz konfliktu polsko-ukraińskiego w XX wieku, nie rozpatrywał kwestii winy stron ani nie przywołał argumentacji, częściej w mediach w listopadzie 2018 roku, iż zarówno w latach 1918–1919 i 1943–1947, jak i po roku 1989 korzyści ze sporów polsko-ukraińskich czerpała przede wszystkim Rosja/ZSRR — wróg obu narodów („Ale Historia”, 19.11.18).

Wcześniejszy numer „Ale Historia”, z 13 listopada, redakcja poświęciła powstaniu II RP. Wydarzenia z listopada 1918 roku „zrelacjonowano”, stosując dwie nietypowe formy narracji. Pierwsza to wybór tekstów z pamiętników siedemnastu osób publicznych dzielących się swymi troskami w związku z kształtowaniem ośrodków władzy w Lublinie i Warszawie. Reprezentowane w nich były wszystkie orientacje polityczne poza komunistami — od socjalistycznej lewicy (Władysław Broniewski) po konserwatywną prawicę (ks. Zdzisław Lubomirski). Wszystkie wyimki świadczyły o patriotyzmie ich autorów i nadziejach, jakie wiązali z Polską (Igor Rakowski-Kłós, „Ale Historia”, 13.11.18). Druga narracja miała formę słownika, w którym Tomasz Nałęcz, historyk z Uniwersytetu Warszawskiego, historię odzyskania niepodległości „opowiedział” w 25 hasłach. Dwa z nich odnosiły się do Ukrainy. W *O jak lwowskie Orleńta* Nałęcz złożył hołd młodzieży, która ochoczo ruszyła do walki. W hasło *R jak rodzeń-*

stwo przypomniał o powstaniu w 1918 roku także Ukrainy, Czechosłowacji i Litwy oraz o konfliktach Polski z tymi krajami. Wojnę z ZURL nazwał wprost „bratobójczą”, odwołując się do częstej w polskiej debacie historycznej teleologii w słowach: „Wyczerpywało to siły i odciągało uwagę od największego zagrożenia, jakim dla całego regionu była sowiecka Rosja szykująca się do zbrojnego eksportu komunizmu na Zachód” („Ale Historia”, 13.11.18).

Aksjologiczne i ideologiczne źródła przekonań redakcji „Gazety Wyborczej” o historii Polski i Ukrainy znalazły wyraz także w artykule Pawła Smoleńskiego w prowadzonej przez niego w „Ale Historia” serii „Lachy, Żydy i Reżuny” z 13 listopada. Tekst, utrzymany w konwencji nostalgiczno-heroicznej, był poświęcony Marii Dulębiance, polskiej malarce i emancypantce, partnerce życiowej Marii Dąbrowskiej, pierwszej przewodniczącej Ligi Kobiet w II RP, która przemawiała na audyencji, jakiej Piłsudski udzielił delegacji tej organizacji po przyznaniu kobietom praw wyborczych. Wieloletnia mieszkanka Lwowa, w listopadzie 1918 roku współorganizowała służbę medyczną udzielającą pomocy rannym. W styczniu 1919 roku w imieniu Czerwonego Krzyża wizytowała polskie obozy jenieckie w ZURL w Galicji Wschodniej, zaraziła się tyfusem plamistym i zmarła. Jej pogrzeb we Lwowie w marcu 1919 roku był manifestacją uczuć patriotycznych, ruchu emancypacyjnego oraz postaw społecznikowskich. Narracja o II RP w wydaniach „Ale Historia” z listopada 2018 roku, przypominająca dobre intencje jej założycieli w latach 1918–1919, a także ich zawiedzione nadzieje w następnym dwudziestoleciu, odwoływała się do metafory losu człowieka, który wielokrotnie upada w swym życiu i podnosi się z upadku.

#### MEDIA LEWICOWE

W grupie mediów lewicowych zaleziono tylko jedno pełne przedstawienie walk o Lwów w 1918 roku, jednak dla zarysowania pełnego spektrum polskich mediów i ten obraz trzeba zrekonstruować, ma on bowiem wyraźnie odrębne rysy. Jego słaba reprezentacja wynika ze słabości głosu środowisk lewicy w debacie publicznej w Polsce, a także z ich negatywnego stosunku do przedstawiania przeszłości z innym przesłaniem niż krytyka społeczna. Ich zdaniem, jeśli obrazy przeszłości nie odnoszą się do walki z niesprawiedliwością społeczną (w tym także dyskryminacją na tle narodowościowym), to nie są warte rozpowszechniania, gdyż wzmacniają tradycjonalizm i utrwalają ekskluzywną tożsamość narodową.

Tyle te środowiska łączy, nie mniej jednak je dzieli. Przede wszystkim stosunek do roli komunistów w historii Polski oraz do PRL-u. W mate-

riałach z monitoringu mediów wyodrębniono trzy odmiany lewicowych przedstawień przeszłości Polski. W pierwszej (występuje w portalu krytykapolityczna.pl) nawiązuje się do tradycji pepeesowskiej i odrzuca tradycję komunistyczną. Uważa się niepodległe państwo polskie za wartość, ale wydobywa głównie te momenty, w których walczyło ono z nierównościami społecznymi. W drugiej odmianie też traktuje się z atencją przedwojenną niekomunistyczną lewicę, ale podnosi się też zasługi PRL dla modernizacji Polski i zniesienia dystansów społecznych, twierdząc, że ocena tego, skądinąd niedemokratycznego, państwa nie może być jednostronnie negatywna. Reprezentuje ją tygodnik „Przegląd”. W końcu trzecia odmiana wyraża całkowitą kontestację III RP i obronę dorobku PRL. Jest adresowana do odbiorców, którzy nie tylko reagują alergicznie na polski dyskurs narodowo-katolicki, ale z dużą podejrzliwością traktują także jakiegokolwiek wypowiedzi na temat aksjologii życia publicznego. Wyraża ją tygodnik „Nie”. Media te pozostają w otwartej opozycji do rządów prawicy od 2015 roku, a jej politykę pamięci interpretują jako manipulację mającą na celu odciążenie uwagi ludzi od rzeczywistych problemów społecznych.

W portalu krytykapolityczna.pl w listopadzie 2018 roku ukazał się tekst dotyczący wydarzeń sprzed stulecia pt. *„Zabić, powiesić, poćwiartować” — prawica wobec pierwszych rządów niepodległej Polski*, autorstwa Tomasza Borkowskiego. Cytat w tytule został zaczerpnięty z haseł, jakie głoszone na organizowanych przez endecję manifestacjach przeciw rządów lewicowym premierów Ignacego Daszyńskiego i Jędrzeja Moraczewskiego oraz Naczelnika Piłsudskiego od listopada 1918 do stycznia 1919 roku. Celem autora było ukazanie fałszywości obrazu „zgody narodowej” kreowanego w podręcznikowej narracji, a w 2018 roku także przez władze państwa (Ojcowie Niepodległości) i media nielewicowe. Walki w Galicji Wschodniej marginalnie przewinęły się w tej opowieści ([www.krytykapolityczna.pl](http://www.krytykapolityczna.pl)).

W „Przeglądzie” do stulecia niepodległości odnosił się tekst stałego publicysty pisma Ludwika Stommy (05.11.18, nr 45, s. 8–11). Argumentował on na rzecz tezy, że zarówno w 1918 roku, jak i w latach 1945 i 1989 to lewica przede wszystkim budowała państwo polskie i starała się w nim walczyć z nierównościami. Popełniała błędy, a nawet zbrodnie, jak w latach 1945–1956, ale następnie odradzała się, jak w opozycji z lat 1976–1989, by ponownie naprowadzać państwo na tory regulatora stosunków społecznych. Wątku dotyczącego walk o granice w latach 1918–1921 „Przegląd” wówczas nie poruszył. Natomiast w następnym numerze na łamy pisma „wróciła” historia relacji polsko-ukraińskich w związku z walkami WP i sił bezpieczeństwa Polski z UPA w latach 1945–1947. Przypomniano sprawę wsi Bircza, którą w latach 1945–1946 oddziały wojska i służb bezpie-

czeństwa trzykrotnie obroniły przed atakami UPA, w związku z decyzją obecnych władz Polski, aby nie dopuścić tej tradycji — jako symbolizującej władze komunistyczne — do kanonu tradycji narodowych (Helena Leman, „Przegląd”, 12.11.18). W ten sposób redakcja kolejny raz nawiązała do głoszonego od lat poglądu o ludobójstwie dokonanym na Polakach przez UPA. W kwestii ludobójstwa to lewicowe pismo utrzymuje w polskiej debacie publicznej „sojusz”, skądinąd zdumiewający ideologicznie, ze środowiskami narodowymi i skrajnie katolickimi. Stanowisko „Przeglądu” ma na celu obronę działalności kadr wojska i służb bezpieczeństwa Polski jako służących po drugiej wojnie światowej interesowi narodowemu. Jeśli wziąć pod uwagę całość wypowiedzi o Ukrainie i Ukraińcach, to trzeba zauważyć, że wśród głosów publicystów „Przeglądu” silnie wybijają się te, które wyrażają uprzedzenia. Stały komentator w tych kwestiach Bronisław Łagowski, emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wielokrotnie wypowiadał się przeciw pojednaniu historycznemu z Ukraińcami jako narodem podatnym na wpływ nacjonalizmu i skłonny do zbrodni. Jego zdaniem, zwłaszcza od 2014 roku poparcie udzielane przez Polskę „neobanderowskiemu rządowi” w Kijowie świadczy o krótkowzroczności polskiej polityki i braku suwerenności Polski wobec Stanów Zjednoczonych ([www.tygodnikprzeglad.pl](http://www.tygodnikprzeglad.pl)).

„Nie” — trzeci z lewicowych periodyków — jako jedyny wprost poświęcił w listopadzie 2018 roku uwagę walkom o Lwów sprzed stu lat. Pismo wyróżnia się w polskiej przestrzeni medialnej nierespektowaniem granic poprawności politycznej i dobrego smaku. W celu ośmieszenia dyskursu narodowo-katolickiego używa prostackich metafor oraz popularnych wulgaryzmów. Autor tekstu *Smażone skrzydółka orląt* nawiązał do tej konwencji w tytule, pojawiła się ona także w ilustrującej tekst grafice, na której orzełek z odznaki na czapce żołnierza-legionisty trzyma w dziobie tryzub — godło Ukrainy. Wieloznaczną tytułową metaforę można zrozumieć również tak, że „bohaterstwo” lwowskiej młodzieży wyraziło się przede wszystkim w akcie spalania Żydów w pogromie. Redakcja pisma także do lwowskiego mitu w historii Polski podeszła zatem jak zwykle drastycznie i prześmiewczo, choć w treści artykuł stanowi poważną, w ideologicznych intencjach antykolonialną, rozprawę z panowaniem II RP nad Ziemią Południowo-Wschodnią jako efektem podboju militarnego i zniszczenia ZURL. Podpisany jedynie inicjałami autor przekonywał — w wymiarze teleologicznym — iż polityką przymusowej asymilacji i dyskryminacji Ukraińców Polska międzywojenna „przygotowała grunt pod rzeź na Wołyniu”. Argumentował, że w praktyce odpowiadał za nią przede wszystkim Piłsudski (u władzy 1918–1922 i 1926–1935), a nie, jak zwykle się uważać, ende-



cy. Twierdził, że w ten sposób II RP „zepchnęła” ukraiński ruch narodowy na pozycje nacjonalizmu i terroryzmu OUN, a w konsekwencji frustracja osiągnęła taki poziom, że UPA popełniła zbrodnie masowe. Zgodnie z ustaleniami historyków przekonywał, że władze II RP z premedytacją nie wprowadziły w życie warunku postawionego przez Radę Ambasadorów państw ententy, która zaakceptowała włączenie całej Galicji Wschodniej do Polski, żądając nadania jej autonomii zrównującej Ukraińców z Polakami. Ważne miejsce w tekście zajęła sekcja *Z odsieczą na Żyda*, w której wszczęcie i przeprowadzenie 22–23 listopada pogromu we Lwowie przypisano wprost legionistom Karaszewicza-Tokarzewskiego. Jako źródła tych działań autor wskazał antysemityzm i chęć rabunku („Nie”, 30.11.18, nr 48, s. 14).

Konwencja przedstawieniowa tego tekstu powierzchownie była farsowa, ale w głębi jak najbardziej tragiczna, przy czym odpowiedzialność za konflikt polsko-ukraiński w całym XX wieku została przypisana wyłącznie jednej stronie. Pojawienie się w listopadzie 2018 roku w piśmie „niepoważnym” tej jak najbardziej poważnej, silnie zideologizowanej, ale spójnej wewnątrznie, interpretacji stosunków polsko-ukraińskich w XX wieku wystawia „poważnym” mediom lewicowym nie najlepsze świadectwo. Okazuje się, że generalnie biorąc, przywiązują one niewielką wagę do przedstawień historycznych, co przyczynia się do tego, że w popularyzacji wiedzy historycznej w mediach prym wiodą w Polsce środowiska prawicowe.

#### KONWENCJE PRZEDSTAWIENIOWE HISTORII I MODELE POLITYKI PAMIĘCI W POLSCE W LATACH 2015–2019

Przeprowadzona analiza pozwoliła wyróżnić pięć konwencji przedstawieniowych: dramatyczno-państwową, narodowo-bohaterską, martyrologiczno-dyfamacyjną, tragiczną — z odmianami obciążającymi Ukraińców (Żurawski vel Grajewski) i Polaków (Nehring) — oraz tragifarsowa. Poszczególne konwencje dominowały w wyróżnionych grupach mediów, ale nie „wypełniały” ich całkowicie. Pomiędzy autorami przedstawień w mediach bliskich sobie ideologicznie występowały istotne różnice. Piszę o pięciu konwencjach przedstawieniowych, a nie dyskursach medialnych o historii Polski, sądzę bowiem, że w celu stworzenia typologii tych ostatnich trzeba by poddać analizie obrazy także innych wydarzeń historycznych, nie tylko tych z lat 1918–1921 i nie tylko z obszaru stosunków polsko-ukraińskich. Od tego, jakie wydarzenia zostałyby wybrane, zależałyby zapewne konwencje przedstawieniowe i całe typologie byłyby trochę odmienne.

Z uwagi na te zastrzeżenia proponuję przyjąć, że w Polsce podczas kadencji rządów PiS w latach 2015–2019 w debacie publicznej konkurowały ze sobą cztery modele polityki pamięci. Patrząc od prawej strony, były to modele: nacjonalistyczno-katolicki (skrajna prawica), konserwatywno-narodowy (prawica), uniwersalistyczno-patriotyczny (część centrum) oraz autokrytyczny (część centrum, część lewicy). Dramatyczno-państwowa konwencja przedstawieniowa portalu *dzieje.pl* zbyt mało różniła się od konwencji bohatersko-narodowej, aby można było uznać ją za manifestację odrębnego modelu polityki pamięci. Zgodnie z przekonaniem twórców Muzeum Historii Polski (powołanego w 2006 roku) narracja portalu reprezentowała model konserwatywno-narodowy, choć w wersji ideologicznie złagodzonej ze względu na związek z państwem i konieczność adresowania jej do wszystkich obywateli.

Wyodrębnienie czterech modeli pokazuje, że obraz polityki pamięci w Polsce jest bardziej skomplikowany od tego, który wyłania się z większości analiz debat medialnych na temat historii. Analitycy debat, które odbyły się w Polsce w pierwszej dekadzie XXI wieku w związku z *Sąsiadami* (wyd. pol. 2001) i *Strachem* (wyd. pol. 2008) Jana Tomasza Grossa, niemieckim projektem budowy Centrum Przeciw Wypędzeniom oraz powstaniem Muzeum Powstania Warszawskiego i Muzeum II Wojny Światowej, przy wyodrębnianiu stanowisk w mniejszym lub większym stopniu wychodzili od klasycznego eseju Jana Józefa Lipskiego *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy* (1981), w którym narodowi megalomani i ksenofobi zmagali się o prymat z krytycznymi intelektualistami prowadzącymi „gorzkie obrachunki narodowe”. Tuż po prezydenckim i parlamentarnym zwycięstwie wyborczym prawicy w 2005 roku wydawało się, że obóz pokomunistyczny ostatecznie się załamał, a scenę polityczną na długo zdominuje spór partii posolidarnościowych: konserwatywnej i liberalnej. Przyczyniło się to wyróżniania z reguły dwu stron w analizach debat: u Piotra Foreckiego (2010) przedstawiciele paradygmatu obrony polskiej niewinności ścierali się z reprezentantami dyskursu moralności, a u Dariusza Gawina (2005) obrońcy racji stanu państwa polskiego z uprzywilejowanej pozycji wypierali piewców autokrytycyzmu narodowego. O podejściu afirmatywnym do historii narodowej w konfrontacji z patriotyzmem obywatelskim pisał wtedy też Robert Traba (2006), o konflikcie między integracyjno-aktywistyczną i demaskatorską funkcją polityki pamięci Rafał Stobiecki (2008), o mitomanach przypisujących dziejom Polski wyjątkowość, a krajowi status metropolii, o potrzebie przeciwstawienia temu wizerunkowi kraju peryferyjnego i jako taki odtwórczego Maciej Janowski (2008), w końcu o konserwatywnym i liberalnym modelu polityki pamięci Antoni

Dudek (2008), Paweł Machcewicz (2012, s. 165–194) i Paweł Ciołkiewicz (2012)<sup>11</sup>.

Jednak w debacie historycznej drugiej dekady XXI wieku okazało się, że z jednej strony z przestrzeni medialnej w Polsce nie znikł całkiem obraz obrońców dokonań PRL, a środowiska intelektualne „nowej” lewicy nie potrafiły stworzyć i wypromować alternatywnego obrazu wspomagającego promocję ich przekonań. Jednocześnie swój model rozwinęli nacjonaliści i libertarianie, którzy niemal zawłaszczyli Święto Niepodległości 11 listopada (organizując Marsz Niepodległości w Warszawie), „przeniknęli” do PiS i zapanowali nad internetowym dyskursem na temat stosunków historycznych polsko-żydowskich i stosunków Polaków ze wschodnimi sąsiadami.

Z czterech modeli polityki pamięci jednoznaczne związki partyjne do niedawna można było przypisać tylko jednemu — modelowi konserwatywno-narodowemu. Powołanie w 2004 roku Muzeum Powstania Warszawskiego, rozwój grupy medialnej „Gazety Polskiej” oraz powstanie periodyków „Uważam Rze”, „W Sieci” i „Do Rzeczy” walnie przyczyniło się do wylansowania w Polsce mody na udział w obchodach rocznic narodowych, używanie argumentów historycznych do uzasadnienia strategii współczesnej polityki i posługiwanie się symbolami historycznymi. Przykładem takiej argumentacji w debacie był głos olimpijki Zofii Klepackiej, która na początku 2019 roku wystąpiła przeciw polityce prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego w kwestii środowisk LGBTQ, przekonując, że jej dziadek nie o taką stolicę walczył w 1944 roku w powstaniu. Taki — z jednej strony mocno zideologizowany, z drugiej bardzo powierzchowny — sposób odwoływania się do przeszłości zyskał największy poklask. Stałe podtrzymywanie „godnościowego” używania historii przez media konserwatywne wzmacnia pozycję PiS na polskiej scenie politycznej, choć ważniejsze źródło sukcesów tej partii tkwi w jej polityce socjalnej oraz populizmie skierowanym przeciwko elitom.

Żaden z czterech modeli polityki pamięci nie może być wprost przypisany PO oraz jej liberalnym odłamom (Nowoczesna, Teraz!), czyli głównemu obozowi opozycji w latach 2015–2019. Z jednej strony inicjatywy PO w sferze polityki pamięci w latach 2007–2015, takie jak Muzeum II Woj-

---

<sup>11</sup> Rozwój polityki pamięci w Polsce w pierwszej dekadzie XXI wieku jako starcie dwu obozów przedstawił też w 2018 roku Rafał Chwedoruk (2018, s. 146–159). Jednym z nielicznych, którzy wyszli poza ujęcie dychotomiczne, był przedstawiciel łódzkiej szkoły analizy dyskursu Marek Czyżewski (2008), który na podstawie sporu o Jedwabne i politykę pamięci (politykę historyczną) zbudował model obejmujący cztery stanowiska: krytyka społeczna, etnocentryzm, moralizm i ekscentryzm.

ny Światowej w Gdańsku czy obchody rocznic 11 listopada i 4 czerwca organizowane pod patronatem prezydenta Bronisława Komorowskiego, były bliskie modelowi uniwersalistyczno-patriotycznemu. Z drugiej strony pragmatyzm, czy wręcz koniunkturalizm, tej partii, która próbuje przekonać do siebie zarówno wyborców o przekonaniach prawicowych, jak i lewicowych, powoduje, że nie odrzuca ona także modelu konserwatywno-narodowego. W konsekwencji nie jest odbierana jako oparta na trwałych wartościach, brak jej autentyczności. Nie ma mediów zajmujących się historią, które jednoznacznie popierałyby PO. Te, które z nią do pewnego stopnia sympatyzują („Gazeta Wyborcza”, „Polityka”), postępują tak z braku lepszej alternatywy. Media te starają się nie tylko utrzymać dotychczasowy inteligentki krąg czytelników, ale także rozszerzyć go o promodernizacyjną część młodego pokolenia, a to wymaga jednoznaczności.

Odniesienie sukcesu w obszarze polityki pamięci wymaga jednoznacznego wyboru wartości i zachowania konsekwencji, czego nie należy mylić z jednoznacznością przedstawień i ocen przeszłości. Taki wybór okazuje się bardzo trudny dla ugrupowań, które eksponują przed wyborcami nie ideologiczną wizję przyszłości, lecz strukturalną zdolność do efektywnego rządzenia. Dotyczy to też PSL — koalicjantki PO z lat 2007–2015. Ugrupowanie to podtrzymuje tradycje ruchu ludowego, ale faktycznie przywiązuje do polityki pamięci nie większą wagę niż PO. „Czysty” pragmatyzm PSL, które reprezentuje interesy części rolników i lokalnych elit samorządowych, czyni tę partię niezdolną do zaproponowania obrazu historii Polski wykraczającego poza rytualne odwołania do roli odegranej niegdyś przez partię ludowe i ich liderów Witosa i Mikołajczyka.

O braku spójności i konsekwencji w podejściu środowisk lewicy do przeszłości była już mowa. „Przegląd” i „Nie” starają się utrzymać zaufanie starszego pokolenia elektoratu SLD. „Przegląd” broni wizerunku PRL jako polskiego państwa narodowego, a to ogranicza perspektywy rozszerzenia wpływu na przedstawicieli młodszych pokoleń o przekonaniach uniwersalistycznych. „Nie” stara się reprezentować podejście autokrytyczne wobec historii Polski, ale styl, w jaki to robi, ogranicza zakres oddziaływania. Z kolei „Krytyka Polityczna” realizuje długoterminowy projekt kształtowania w Polsce nowoczesnej tożsamości lewicowej. Jest w nim miejsce na autokrytycyzm, ale nie ma nastawienia na wiązanie się z lewicowymi inicjatywami partyjnymi. A te ostatnie wyraźnie nie doceniają polityki pamięci. Partia Razem chce budować solidarność społeczną głównie przez odwołanie do zasady równego podziału dochodu narodowego i nie przywiązuje wagi do potrzeby zmiany stereotypu lewicy, którą Polacy wiążą z obrazem przemocy władzy i biedy w PRL. Z kolei partia Wiosna koncen-

truje się na przeprowadzeniu przemian światopoglądowych, życzeniowo sądząc, że wraz z ich dokonaniem się z polskiej debaty publicznej „wyparuje” zainteresowanie tym, co zdarzyło się przed 1989 rokiem.

W latach 2015–2019 jedynymi mediami o dużym zasięgu przywiązującymi wagę do kształtowania alternatywy dla jednostronnie narodowych interpretacji przeszłości były „Gazeta Wyborcza” i — niezbyt oryginalne na tym polu — „Polityka” i „Tygodnik Powszechny”. Nie wystarczało to do przeciwdziałania wzrostowi znaczenia modelu nacjonalistyczno-katolickiego. Czytelnicy z kręgu skrajnego katolicyzmu przeważnie pozostawali wierni PiS, aczkolwiek od roku 2018 ich potrzeba przedstawień o charakterze martyrologiczno-dyfamacyjnym nie była już zaspokajana przez kierownictwo partii w postaci „miesięcznic smoleńskich”, a ich „mąż zaufania” Antoni Macierewicz utracił tekę ministra. W końcu 2018 roku powstała Konfederacja KORWiN, Braun, Liroy, Narodowcy jako wspólna lista kandydatów do Parlamentu Europejskiego. W ten sposób model nacjonalistyczno-katolicki polityki pamięci stał się drugim, który miał reprezentację partyjną. Koalicjanci, deklarując się jako reprezentanci nacjonalizmu etnicznego, przejęli dysydentów z ruchu Kukiz’15 i naruszyli korzenie jego odrębnej tożsamości. Z ich listy kandydowali w wyborach przedstawiciele środowisk kresowych, znani z zajmowania nieprzejednanego stanowiska w polsko-ukraińskich sporach historycznych (Andrzej Zapałowski, Lucyna Kulińska, Włodzimierz Osadczy). Reprezentacja ich przedstawień przeszłości w mediach „papierowych” i portalach informacyjnych była nadal ograniczona, ale w mediach społecznościowych wiodli prym. Jednym z ważnych obszarów rozszerzania przez nich własnego poparcia było kształtowanie negatywnego wizerunku współczesnych Ukraińców w myśl stereotypu ich „niższości cywilizacyjnej”, zbrodniczości i poprzez deprecjację ukraińskiej państwowości (Troszyński 2018).

Wpływ nacjonalistów i ich modelu polityki pamięci rósł też w PiS. W latach 2015–2019 dyfamacja Ukraińców i martyrologia Polaków, powiązane za sobą, w przedstawieniach historycznych na łamach mediów sympatyzujących z tą partią były obecne w większym stopniu niż poprzednio. W samej partii pojednawcze, paternalistyczne i apelujące do wspólnoty interesu strategicznego podejście Żurawskiego vel Grajewskiego, niebez zasadnie przedstawiane jako kontynuacja linii Naczelnika, traciło na znaczeniu. Wyrazem wzrostu wpływu nacjonalistów w PiS było uzależnienie porozumienia z Ukrainą od przyjęcia przez nią kwalifikacji zbrodni wołyńskiej jako ludobójstwa oraz nowelizacja ustawy o IPN wprowadzająca w styczniu 2018 roku penalizację „propagowania banderyzmu”. W tym drugim przypadku posłowie PiS poparli projekt klubu Kukiz’15, starając

się nie dopuścić do przejścia popularnego w mediach społecznościowych tematu wołyńskiego przez alternatywną partię prawicową. W ten sposób polityka PiS, mająca przeciwdziałać powstaniu dużej partii na prawo od tego ugrupowania, skutkowałą nasiąkaniem przez nią i związane z nią media dyskursem endeckim kosztem dyskursu piłsudczykowskiego.

Niedocenie przez partie i media nieprawicowe problematyki historycznej oraz zajmowanie się nią ze względu nie na wyznawane wartości, lecz koniunkturalne korzyści, przyczyniło się do uzyskania w drugiej dekadzie XXI wieku przewagi przez przedstawienia historii Polski w konwencji narodowo-bohaterskiej i martyrologiczno-dyfamacyjnej, zwłaszcza w mediach społecznościowych. Jednym ze sposobów sprzyjających ich popularności była „autentyfikacja” obrazu przeszłości przez relacjonowanie wydarzeń bezpośrednio językiem źródeł z epoki. Lektura takich cytatów powodowała, że czytelnicy recypowali z nich nie tylko faktografię, ale także stereotypy i nacjonalistyczną aksjologię. W ten sposób język polskich mediów o Ukraińcach w tekstach historycznych stawał się coraz bardziej podobny do języka międzywojennej prasy, w której stosunki wzajemne opisywano jako stan permanentnego konfliktu oraz dominował dyskurs „wyższości cywilizacyjnej” (Sojka-Masztalerz 2004; Figura 2001).

W listopadzie 2018 roku dla przynajmniej połowy publicystów historycznych w mediach stulecie wojny o Lwów stanowiło zachętę do radosnego świętowania i podtrzymywania wspólnoty narodowej z odwołaniem do negatywnych emocji zagrożeń, wrogości i dominacji. Ich zdaniem w XXI wieku realia społeczne, narodowościowe i międzynarodowe z 1918 roku powróciły albo nigdy się nie zmieniły. W tej sytuacji ukraińska opinia publiczna traciła pewność, czy granica z 1945 roku, dzieląca Galicję na część należącą do Polski i Ukrainy, pozostaje aksjomatem ładu terytorialnego i gwarancją bezpieczeństwa w Europie Środkowej.

## BIBLIOGRAFIA

- Bruski Jan Jacek, 2000, *Petlurowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na wychodźstwie (1919–1924)*, Arcana, Kraków.
- Chwedoruk Rafał, 2018, *Polityka historyczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Ciołkiewicz Paweł, 2012, *Pamięć zbiorowa w dyskursie publicznym. Analiza polskiej debaty na temat wypędzeń Niemców po II wojnie światowej*, Sedno, Warszawa.
- Czachur Waldemar, Miller Dorota, 2012, *Niemiecka lingwistyka dyskursu — próba bilansu i perspektywy*, w: Tomasz Piekot, Marcin Poprawa (red.), *Analiza dyskursu. Cen-*

- trum — *peryferie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 26–43.
- Czyżewski Marek, 2008, *Debata na temat Jedwabnego oraz spór o „politykę historyczną” z punktu widzenia analizy dyskursu publicznego*, w: Sławomir S. Nowinowski, Jan Pomorski, Rafał Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, IPN, Łódź, s. 117–140.
- Dudek Antoni, 2008, *Spory o polską politykę historyczną po 1989 roku*, w: Sławomir S. Nowinowski, Jan Pomorski, Rafał Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, IPN, Łódź, s. 193–200.
- Figura Marek, 2001, *Konflikt polsko-ukraiński w prasie Polski Zachodniej w latach 1918–1923*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Forecki Piotr, 2010, *Od Shoah do Strachu. Spory o polsko-żydowską przeszłość i pamięć w debatach publicznych*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Gauden Grzegorz, 2019, *Lwów kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym 1918*, Universitas, Kraków.
- Gawin Dariusz, 2005, *O korzyściach i szkodliwości historycznego rewizjonizmu*, w: Robert Kostro, Tomasz Merta (red.), *Pamięć i odpowiedzialność*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków, s. 1–29.
- Janowski Maciej, 2008, *Polityka historyczna, Między edukacją a propagandą*, w: Sławomir S. Nowinowski, Jan Pomorski, Rafał Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, IPN, Łódź, s. 229–246.
- Koniczna-Sałamatina Joanna, Stryjek Tomasz, Otriszczenko Natalia, 2018, *Wydarzenia. Ludzie. Historia. Raport z badań sondażowych o pamięci współczesnych Polaków i Ukraińców*, Collegium Civitas, Warszawa.
- Kozłowski Maciej, 1990, *Między Sanem a Zbruczem. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Znak, Kraków.
- Lipski Jan Józef, 1992 [1981], *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*, w: Jan Józef Lipski, *Tunika Nessosa*, PEN, Warszawa.
- Machcewicz Paweł, 2012, *Spory o historię 2000–2011*, Znak, Kraków.
- Markowski Damian K., 2019, *Dwa powstania. Bitwa o Lwów 1918*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Mędrzecki Włodzimierz, 2018, *Kresowy Kalejdoskop. Wędrówki przez Ziemię Wschodnie Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Raport z badania zrealizowanego na potrzeby wieloletniego programu rządowego „Niepodległa”*, TNS dla Narodowego Centrum Kultury, zespół badawczy pod kierunkiem Piotra Kwiatkowskiego, Warszawa 2016.
- Sojka-Masztalerz Helena, 2004, *Rusini czy Ukraińcy? Językowy obraz nacji ukraińskiej w prasie polskiej (1918–1939)*, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Wrocław.
- Stobiecki Rafał, 2008, *Historycy wobec polityki historycznej*, w: Sławomir S. Nowinowski, Jan Pomorski, Rafał Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, IPN, Łódź, s. 178–192.
- Traba Robert, 2006, *Historia — przestrzeń dialogu*, ISP PAN, Warszawa.
- Troszyński Marek, 2018, *Ukraina i Ukraińcy w polskim dyskursie internetowym. Analiza ilościowo-jakościowa tekstów zamieszczanych w mediach społecznościowych*, w: Piotr Tyma (red.), *Raport. Mniejszość ukraińska i migranci z Ukrainy w Polsce. Analiza dyskursu*, Związek Ukraińców w Polsce, Warszawa, s. 103–178.

## Źródła medialne

- Borkowski Tomasz, *«Zabić, powiesić, poćwiartować» — prawica wobec pierwszych rządów niepodległej Polski*, [www.krytykapolityczna.pl](http://www.krytykapolityczna.pl), 11.11.18.
- Braun Grzegorz, *Ukraińskie upiory i urojenia*, „Magna Polonia”, nr 10/VII–VIII 18, s. 9–12.
- Bukalska Patrycja, *Kobiety roku 1918*, „Tygodnik Powszechny”, 11.11.18, nr 46, s. 71–74.
- Dmitrowicz Piotr, *11 listopada 1918 r.*, „Gazeta Polska”, 7.11.18, nr 45, s. 52–55.
- Dmitrowicz Piotr, *Bój o Polskę. Biało-czerwona perła Galicji Wschodniej*, „Gazeta Polska”, 14.11.18, nr 46, s. 70–72.
- Garlicki Andrzej, *Rysowanie granic*, „Niepodległość 1918. Pomocnik historyczny”, s. 73–78.
- Gebert Konstanty, *Ten kraj nie będzie polsko-żydowski. Żydzi wobec niepodległości Polski*, „Ale Historia”, 13.11.18.
- Grzegorzycyk Waldemar, *Spóźniona interwencja*, „Gazeta Polska”, 21.11.18, nr 47, s. 70–72.
- Isakowicz-Zaleski Tadeusz, *Nie o zemstę, lecz o prawdę wołają ofiary*, „Magna Polonia”, nr 10/VII–VIII 18, s. 3–8.
- Jarząbek Artur, *Zaczęło się w ogrodzie*, „Gazeta Polska”, 21.11.18, nr 47, s. 74–76.
- 11 listopada 1918 r. Koniec I wojny światowej, w Polsce początek ery Piłsudskiego*, [niezalezna.pl](http://niezalezna.pl), 11.11.18.
- Leman Helena, *Bircza wraca jak bumerang*, „Przegląd”, 12.11.18, nr 46, s. 14–16.
- Łagowski Bronisław, *Jak to na wojence bezpiecznie*, 26.11.18, <https://www.tygodnikprzeglad.pl/jak-to-na-wojence-beezpiecznie/>
- Łysiak Tomasz, *W stulecie obrony Lwowa*, „Sieci. Bohaterowie Niepodległej”, 26.11.18, nr 48, s. 2–11.
- Łysiak Waldemar, [bez tytułu], „Do Rzeczy”, 05.11.18, nr 45, s. 31–37.
- Michalkiewicz Stanisław, *Mieszanka polityki z bluźnierstwem*, „Magna Polonia”, nr 10/VII–VIII 18, s. 15–17.
- Mossakowski Rafał, *Depiśsudskizacji kroki pierwsze*, „Magna Polonia”, nr 10/VII–VIII 18, s. 64–66.
- Nałęcz Tomasz, *Jak rodziła się Polska*, „Ale Historia”, 13.11.18.
- Nehring Piotr, *Krwawa wojna o Lwów*, „Ale Historia”, 19.11.18.
- Nie zmnarnujmy niepodległości. Rozmowa z dr. Jarosławem Szarkiem, prezesem IPN*, „Nasz Dziennik”, 10–12.11.18, nr 261, s. 14–15.
- Olszański Tadeusz Andrzej, *Stulecie niepodległości*, „Tygodnik Powszechny”, 11.11.18, nr 46, s. 60–65.
- Ósmy dzień walk o Lwów. Apel do polskich patriotów*, [www.isakowicz.pl](http://www.isakowicz.pl), 08.11.18.
- Panfil Tomasz, *Polskie Orłęta. Najmłodszy męczennicy walki o wolność*, „Gazeta Polska”, 21.11.18, nr 47, s. 66–68.
- Piłsudski kontra Rozwadowski. Z Henrykiem Nicponiem, autorem książki „Polowanie na generała. Piłsudski kontra Rozwadowski” rozmawia Rafał Pazio*, „Najwyższy Czas!”, 12.11.18, nr 47–48, s. XIX.
- Prof. A. Nasiliowska: prawa wyborcze dla kobiet wynikały z ich wkładu w odzyskanie niepodległości* ([www.dzieje.pl](http://www.dzieje.pl), 27.11.18).
- Puchalska Joanna, *Osiem Wspaniących w Sejmie Ustawodawczym*, „w Sieci Historii”, nr 11/18, s. 25–27.
- Rakowski-Kłós Igor, *Burzuje i parobki z listopadowej baśni*, „Ale Historia”, 13.11.18.
- Smażone skrzydełka orłąt*, „Nie”, 30.11.18, nr 48, s. 14.



- Smoleński Paweł, 2018, *Dulębianka*, „Ale Historia”, 13.11.18.
- Stańczyk Tomasz, *Ukraińscy terroryści w II RP*, „Historia Do Rzeczy”, nr 10/16, s. 28–31.
- Stańczyk Tomasz, *Kula dla Piłsudskiego. Ukraińscy terroryści przeciw II RP*, dorzeczy.pl, 09.11.18.
- Stomma Ludwik, *Sto lat złudzeń i mitów*, „Przegląd”, 05.11.18., nr 45, s. 8–11.
- Szostkiewicz Adam, „Tylko mi Polski żal”, www.polityka.pl, 01.11.18.
- 100 lat temu rozpoczęła się bitwa o Lwów*, www.dzieje.pl, 01.11.18.
- 100 lat temu zginął Jurek Bitschan, jeden z najmłodszych obrońców Lwowa*, www.dzieje.pl, 21.11.18.
- 100 lat temu walki we Lwowie zakończyły się polskim zwycięstwem*, www.dzieje.pl, 22.11.18.
- Wieliczka-Szarkowa Joanna, *Oni rozstawili Polskę*, „Nasz Dziennik”, 10–12.11.18, nr 261, s. 25.
- Wildstein Dawid, *Waldemar Łysiak to banderowiec?*, 26.09.2014 (<https://niezalezna.pl/59794-waldemar-lysiak-to-banderowiec>).
- Zychowicz Piotr, *Federacja czy inkorporacja*, „Historia Do Rzeczy”, nr 11/18, s. 6–9.
- Żurawski vel Grajewski Przemysław, *Stołeczny Lwów galicyjskiego Piemontu*, „Gazeta Polska Co-dziennie”, 08.11.18, nr 260, s. 14–15.

MODELS OF POLISH MEMORY POLICIES:  
IMAGES OF THE WAR FOR LVIV IN NOVEMBER 1918  
IN POLISH SOCIAL AND POLITICAL PERIODICALS IN THE MONTH OF  
COMMEMORATIONS OF POLAND'S CENTENNIAL OF INDEPENDENCE

Tomasz Stryjek  
(Institute of Political Studies PAS, Collegium Civitas)

Abstract

This article contains a comparative analysis of presentations in selected Polish periodicals in November 2018 of the war between Poland and the Western Ukrainian People's Republic over Lviv and Eastern Galicia in the years 1918–1919. In an analysis of the media discourse the author takes into account factographic, axiological, teleological, ideological, and political dimensions. He distinguishes five conventions for the presentation of the events: national-dramatic, national-heroic, martyrological-defamatory, tragic, and tragi-comical. He argues that not all have been represented in the different models of memory policy functioning in the public debate in Poland under the governments of the Law and Justice party (2015–2019). He considers that there have been four such models: the nationalist-Catholic, conservative-nationalist, universalist-patriotic, and self-critical. He argues that the rightist political party (Law and Justice) has long aligned itself with the conservative-nationalist model, while centrist groups, and especially the leftist group, do not attach great importance to memory policy. The author points to the danger resulting from neglect of historical issues in the Polish media.

Key words / słowa kluczowe

memory policy / polityka pamięci, images of the past / obrazy przeszłości, media discourse / dyskurs medialny, relations between Poland and Ukraine / stosunki polsko-ukraińskie